

GAZETA LWOWSKA

BIURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Lwów, plac Smolki 3. I. p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11—12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte
wolne od opłaty.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPO-
LUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do
domu 4:80 z dostawą 5:30. Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5:30 —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

Węgierską bryndzę majową poleca F-a ZAKOPANE Lwów Akademicka 24

Dla dziecka.

Rok rocznie ludzie dobrego serca, ludzie myślący o przyszłości Narodu, o jego tężyznie fizycznej i moralnej urządzają w Polsce „Tydzień Dziecka”. Rozpoczął się on w niedzielę, a jakoś o nim cicho, glucho. Wśród wielkich zagadnień politycznych i gospodarczych, jakie rodzą się z dniem niemal każdym, wśród ciężkich trosk i zmagani o byt i dobrobyt puszcza się w niepamięć, nie zwraca się uwagi na ten problem bodaj czy nie najważniejszy, najistotniejszy, problem od którego zależy nie tylko nasze „dziś” ale i nasze „jutro”, „jutro” na lat całych dziesiątki a może setki.

Powiedział ktoś, że nad wszelkie bogactwa, nad lśniące skarby mądrości filozofów, największym skarbem ludzkości jest dziecko. Z niego wyrasta człowiek; dzieci złożą się kiedyś na społeczeństwo i wniosą w nie to dobre i to złe, które im dali inni w pierwszych latach ich dziecięcego życia.

Czy w życiu codziennym, czy w życiu społecznym postępujemy, rozumiemy, działamy w myśli powyższego niezbitego, niezachwanego pewnika? Niestety nie. Z dwóch przyczyn: czasem nie umiemy a czasem nam się prosto nie chce.

Do budowy najmniej nawet skomplikowanej maszyny nie zabrałby się nigdy ten, kto się tego nie wyuczył. Uczy się jeden piec chleba, inny szyć obuwie, budować domy. Budowę natomiast tej najmisterniejszej, najsubtelniejszej maszyny, jaką jest dusza i organizm małego człowieka, uprawiamy z najzupełniejszym spokojem w całym tego słowa znaczeniu po dyktancku. Kiedy na każdym innym polu doceniamy i rozumiemy postęp, konieczność dostosowania się do nowoczesnych form i warunków życia, kiedy pragniemy i domagamy się wszędzie fachowości i specjalizacji, tu wierzymy, że wystarczają najprzeróżniejsze sposoby kształtowania dziecka. Dziecko u nas na ogół nie wychowuje się, dziecko przeważnie „chowa się” samo, „chowa się” zarówno u ludzi biednych, mało oświeconych jak i u ludzi z t. zw. inteligencji. Dbamy o to, by nie było głodne, wołamy lekarza, gdy zachoruje, dostarczamy mu potrzebną ilość jedzenia, posyłamy je do szkoły, na którą najchętniej wszystko spychamy, zapominając jednak o tem, że dziecko dociera tam dopiero w siódmym lub ósmym roku życia i że spędza tam tylko co najwyżej 1/6 — 1/7 części swego czasu. Najnowsze prądy z dziedziny pedagogii, nauki o dziecku, psychologii dziecka, higieny dziecka i t. p. przyjmujemy z nietajonym sceptycyzmem. Bierzymy na swe barki przeróżne obowiązki publiczne, poświęcamy dużo czasu rozmaitym mniej lub więcej godziwym rozrywkom, ale na dziecko „nie ma czasu” nie tylko mężczyzna, ale często i kobieta.

Przypomina się zdanie, które może zbyt dosadnie ale nie bez słuszności napisała jedna z polskich autorek o dzisiejszym ojcu rodziny: „Schodzi

Z ostatniej chwili.

Dalsze szczegóły dochodzeń w sprawie zajścia pod Opaleniem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja. W związku z zajściem na granicy polsko-niemieckiej, odbyły się wczoraj oględziny po stronie polskiej na miejscu wypadku. Ustalono, że jeden ze strażników znajdował się wówczas w odległości 17 metrów od linii granicznej, drugi w odległości 27 metrów, trzech innych zaś

w odległości 150 metrów. Przesłuchani świadkowie zeznali, że kule karabinowe, padające od strony niemieckiej docierały aż do budki strażniczej, znajdującej się o 2 km od linii granicznej. Uwieczony komisarz polskiej straży granicznej przebywa w dalszym ciągu w więzieniu niemieckim.

Wielka afera oszukańcza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja. Właścicielka sklepu przy Krak. Przemieściu, Wabińska zamierzała zdyskontować ostatnio kilka weksli na sumę około 100 tysięcy złotych. Dowiedzieli się o tem prywatni dyskonterzy, którzy zgłosili się do p. Wabińskiej i ofiarowali jej swe pośrednictwo. Zabrali oni weksle in blanco i mieli dostarczyć gotówkę.

Po kilku dniach p. Wabińska otrzymała zawiadomienie od kilku instytucji, że weksle jej są wkrótce płatne. Zdziwiona tą wiadomością, zawiadomiła o tym fakcie policję. Okazało się, że oszukańczy dyskonterzy nie zwrócili p. Wabińskiej gotówki, a weksle puścili w obieg. Część weksli odebrano.

Represje wobec Polaków na Litwie.

Kowno, 28 maja. (ATE.) Redaktor odpowiedzialny jednego dziennika polskiego na Litwie „Dzień Kowieński” został aresztowany i w drodze administracyjnej ukarany dwoma miesiącami więzienia z zamianą na 3.000 litów grzywny. Aresztowanie nastąpiło wskutek przekroczenia przepisu o cenzurze wojennej w Kownie. W myśl tych przepisów, nie wolno jest dziennikom pozostawiać niezadrukowanych

miejsc, gdzie mały być umieszczone skonfiskowane artykuły. Sobotni „Dzień Kowieński” ukazał się z niezadrukowaną całą pierwszą stroną, ponieważ cenzor wojenny skonfiskował opis pogromu Polaków w Kownie.

Kowno, 28 maja. (ATE.) Organizacja polskie w Kownie obliczyły, że straty materialne, wyrządzone przez pogrom w instytucjach polskich wynoszą 60.000 litów.

B. Konsul ameryk. w Warszawie oskarżony o fałszowanie paszportów.

Nowy Jork, 27 maja. (P. A. T.) W Brooklynie rozpoczął się proces b. wicekonsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Halla, oskarżonego o fałszowanie paszportów do Ameryki. Jako prokurator występuje Lindsay Henry, który, będąc wysłany przez departament stanu do Warszawy, badał na miejscu sprawę przez cały miesiąc. Oprócz Halla, oskarżeni są: Moryc Baskin, Juda Fraźniak i Sznifker. Hall przyznaje się do winy. Prokura-

tor kilkakrotnie podnosił, że cała konspiracja była ukartowana i dyrygowana przez Baskina. Hallowi grozi kara maksymalna 2 lat więzienia, oprócz 10.000 dol. grzywny. Prawdopodobnie będą mu przyznane okoliczności łagodzące, ponieważ przyznaje się do winy i pomaga władzom sądowym, nie szczędząc współoskarżonych. Hall zeznaje, że Baskin ukraść mu plik paszportów podpisanych in blanco, a potem szantażował go, żądając dalszych.

się taki pan z rodziną tylko w czasie obiadu lub wieszery, zajęty cały dzień folwarkiem, warsztatem, biurem lub interesami. Zależy od stopnia zamieszkania. Wspólne obiadowanie jest jedynym punktem zbiorowym, jedynym momentem patryjarchalnego zejścia się z rodziną. — Nie wstyd ci, siewco Czwartych Przykazań, że dzieci twoje widzą cię tylko w chwili gdy napychasz gardziel i brzuch?!... Patryjarchalność zwyczajów powiadasz?! Niemożebność stykania się w innych, zajętych pracą (na ich byt) porach dnia?! Pewnie, pewnie...”

„Dużo, dużo w tem prawdy. I to jest pierwsze zadanie „Tygodnia Dziecka”: zwalczać dyktantyzm w wychowaniu dzieci, zwrócić uwagę

każdego na jego własne dzieci, zniewolić go, by o nich myślał, by zrozumiał, że równie świętem, jak przykazanie: szanuj i kochaj rodziców swych, — musi być przykazanie nowych czasów: czuj i kochaj dziecko swe!

Ale ma „Tydzień Dziecka” i drugie do spełnienia zadanie: zwrócić uwagę na dzieci obce. Na te, na których twarzy nie widać nigdy radości życia; którym zimno i które są głodne; które więdną, bo nie użyźnia żadne dobre słowo ich duszy, żaden miłosierny uczynek ich ciała; które są wiecznym, straszonym krzykiem sumienia tych wszystkich, co syci sami z sytemi dziećmi wstają od stołu w tym samym czasie, kiedy inne dziecko

Konferencja prasowa polsko-rumuńska.

Bukareszt, 27 maja. (PAT). Konferencja polsko-rumuńska porozumienia prasowego została zakończona przyjęciem szeregu uchwał, zalecających jak największe zbliżenie między obu narodami we wszystkich dziedzinach. Poza tem konferencja uchwaliła wysłać depezę do Ministra Zaleskiego. W ciągu pobytu delegacji polskiej w Bukareszcie wydano na jej cześć wiele przyjęć. W dniu dzisiejszym delegacja polska wzięła udział we wspólnym posiedzeniu Izby posłów i Senatu, zorganizowanym specjalnie na powitanie przybyłego tu z Francji b. ministra Louchera.

Kongres kobiet.

Wiedeń, 27 maja. (PAT). Na międzynarodowy kongres kobiet przybyły z Polski oprócz pani Szebeko także panie Ładzina, Strusiówna, Rabska i Zofia Zaleska. Z ramienia Ligi kobiet polskich w Wiedniu uczestniczyć będą w kongresie pp. Neumanowa, Melińska i Krupska. Dziś obradują komisje kongresu. Jutro wieczorem nastąpi uroczyste otwarcie obrad.

Wielka burza na Wileńszczyźnie.

Wilno, 27 maja. (PAT). Wczoraj w godzinach wieczornych przeszła nad miastem wielka burza, połączona z ulewą i piorunami. Wskutek ulewy na przedmieściach miasta oraz w wielu punktach śródmieścia, woda wdarła się do suterenu i piwnic, wyrządzając mieszkańcom szkodę. Również wielka burza przeciągnęła nad powiatem wileńsko-trockim, która wyrządziła mieszkańcom dotkliwie straty. Od uderzeń piorunów w dwóch gminach spaliły się 3 chlewy, 2 stodoły oraz zabitych zostało kilka krów w lesie jaszkańskim.

Śnieg w Tyrolu.

Rzym, 27 maja. (PAT). W górach południowego Tyrolu spadł wczoraj duży śnieg. W pobliżu Forti dei Maria koło Viareggio większość zasiewów została prawie doszczętnie zniszczona przez trwające tu ulewy.

rozpaczliwie przywiera wargi do wyschniętych piersi schorowanej, zgnębiałej matki.

Tę przyszłą podwalinę Państwa musimy wreszcie otoczyć troskliwą opieką. Biada narodowi, który obojętnie patrzy na to jak choroby i przedwczesna śmierć kosi młode ciała dziecięce. Obowiązkiem nie tylko Państwa lecz każdego z osobna jest wyrwać dzieci z wilgotnych, ciemnych nor, otoczyć zziębnięte i głodne pomocą, opuszczone przygarnąć i wsadzić w ich serca zdrowe ziarno.

„Tydzień Dziecka” niech stanie się odkupieniem grzechów, jakie popełniliśmy wobec dzieci własnych i cudzych.

Z paryskiej dzungli artystycznej.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Paryż, w maju 1930.

Zaledwie przebrzmiały echa skandali literackich, w związku z plagiatami, w które zamieszane były nazwiska: młodego Rostanda i Escholier, gdy oto mamy nowe bomby, które wybuchły jedna po drugiej w interwale zaledwie kilku dni. Nie mówmy już o fałszowaniu mistrzów szkoły flamandzkiej. Skandal ten ma już kilka tygodni życia, w porównaniu więc z najnowszymi paryskimi jest zbyt stary, by ktokolwiek jeszcze się nim zajmował. Przypomnieć jednak wypada, że w stolicy Flandrii francuskiej, w Lille, odkryto całą szajkę handlarzy stażystami i obrazami, oraz „ekspertów”, którzy skupowali na pograniczu francusko-belgijskim stare bezwartościowe obrazy i przerabiali je na Rubensów, Van Dycków i t. p., sprzedając je następnie po kilkaset tysięcy franków. Afera jednak zbyt wczesnie została odkryta i szajka niewiele na tym procederze zarobiła. O wiele większe rozmiary zatoczyła afera młodego Jana Karola Millet'a i malarza pokojowego Cazot'a. Młody Millet lubił szerokie zabawy, które pochłaniały znaczne sumy. Gdy przy takim trybie życia wkrótce trzos złotego młodzieńca się wypróżnił, przypomniał sobie Cazot'a i polecił mu skopjowanie jednego z obrazów swego dziadka. Kopję tę sprzedał następnie, jako oryginał za dobre pieniądze. Gdy ta pierwsza próba udała się, Millet zawarł z Cazot'em formalną spółkę i odtąd zaczęło się fabrykowanie na wielką skalę arcydzieł zarówno J. F. Millet'a, jak i innych mistrzów. Pod pędzel Cazot'a dostali się po kolei: Degas, Sisley, Cezanne, Bounin, Utrillo, Renoir i inni. Handel szedł nadszyczącnie i w ciągu kilku lat przyniósł spółce kilka milionów franków. Ile — tego władzom śledczym nie udało się dotąd stwierdzić i nie uda się zapewne nigdy. Podrobione obrazy bowiem rozchodziły się nie tylko po Francji, ale szły również do Anglii i Ameryki. Pewien Amerykanin zapłacił za jednego z fałszywych mistrzów nie mniej, jak półtora miliona franków.

Interes był wielce rentowny, kopje bowiem były tak świetne, że nie tylko „kunsthändlerzy”, ale nawet eksperci brali je za oryginały. A brali je tem chętniej, że na nich dobrze zarabiali. I byłoby się wszystko toczyło normalnym trybem, gdyby nie dezynwoltura młodego Millet'a, który niebardzo się tail ze swym przemysłem, aż wreszcie dowiedzieli się o tem władze. Gdy podjęto śledztwo i gdy prawda wyszła na jaw, w Paryżu wybuchł formalny popłoch. Okazało się, że głównie Paryż był zalany fałszywymi mistrzami. Szczególnie dużo było w posiadaniu handlarzy, którzy nie zdołali ich jeszcze zbyć. Również w bankach znaleziono kilka egzemplarzy, które J. Millet oddał pod zastaw pożyczkowych sum.

Władze prowadzą w całej tej sprawie energiczne śledztwo, chcąc dokładnie oczyścić niezdrową atmosferę artystyczną Paryża. Przy tej sposobności wyszły na jaw dwa ciekawe fakty. Pierwszy, że stosunki powojenne wypchnęły na powierzchnię życia wiele jednostek, które za punkt honoru uważają sobie posiadanie obrazów, sygnowanych przez sławnych malarzy. Nabywając obrazy, nie patrzą na jego wartość, lecz na nazwisko autora. I tylko dlatego jesteśmy świadkami coraz większego zalewu rynku obrazów przez dzieła podrabiane. Drugi fakt niemniej ciekawy, to istnienie specjalnych zbieraczy dobrych kopij. Oto jeden z „kunsthändlerów” paryskich, który stracił w aferze Millet'a 50 tysięcy franków, otrzymał z Wiednia depeszę od jednego z kolekcjonerów, z

połączeniem zbierania dlań wszystkich kopij Cazot'a i płacenia każdej żądanej ceny.

Dalsza afera w tym łańcuchu dotyka bezpośrednio muzeum w Louwrze. Przed rokiem jeden z handlarzy obrazami zaproponował zarządowi muzeum nabycie dwóch obrazów Watteau'a. Propozycja przeszła przez wszystkie możliwe instancje, obrazy zbadane zostały w specjalnym laboratorium, istniejącym przy muzeum w Louvrze i ostatecznie dzieła Watteau nabyte zostały za sumę półtora miliona franków. Obecnie pierwszy sprzedający spostrzegł swój błąd i przeprowadził specjalne studja doszedł do przekonania, że autorem inkryminowanych obrazów był nie Watteau lecz jeden z jego uczniów i że wogóle przeważna część obrazów przypisywanych Watteau, wyszła nie z pod jego pędzla, lecz jest dziełem jego uczniów.

A teraz afera pikantniejsza, dotycząca słynnego malarza kubisty, Pablo Picasso, zfrancuziałego Hiszpana. Podobno Picasso żyje ze swą matką w takich stosunkach, że sam, zarabiając

miliony, pozwala jej przymierać w Barcelonie głodem. tak przynajmniej twierdzą dwaj handlarze obrazami, którzy, bawiąc ostatnio w Barcelonie, dowiedzieli się o niedostatku pani Picasso i złożyli jej wizytę, przyczem zaproponowali jej nabycie obrazów syna, gdyby je posiadała. Pani Picasso zaprowadziła gości na strych, gdzie wskazała im kosz, a w nim całe zwalysy rysunków z dziecięcych lat mistrza w stanie godnym pożałowania. Goście przeglądali to wszystko dość pobieżnie i kupili hurtem, płacąc 1.500 pesetów, na co otrzymali pokwitowanie. Przywiózłszy rysunki do Paryża, zinwentaryzowali je (było ich 401 i dwa obrazy) i zwrócili się do wdowy po znakomitym malarzu polskim, pani Żakowej, właścicielki galerji obrazów, z prośbą o pośrednictwo w sprzedaży. Pani Żakowa znalazła wkrótce nabywcę w osobie niemieckiego malarza i zbieracza Dietza, który zapłacił za rysunki 200 tysięcy franków. Pozostawił on część obrazów w galerji pani Żakowej, która zwróciła się do autora z prośbą o przybycie, celem podpisania tych

rysunków, na których nie było jego podpisu. Picasso przybył, oglądał długo dzieła swej młodości i był niemi wprost wzruszony. Przyrzekł je też podpisać, zamiast tego jednak wniósł do prokuratora skargę o wyludzenie przez dwóch pośredników jego dzieł od jego matki. Wszystkie rysunki zostały sądowo zajęte, aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy, a tymczasem władze prowadzą śledztwo. Zdania w tej sprawie są podzielone.

Jeżeli dodamy do tego, że wkrótce odbędzie się proces byłego urzędnika muzeów krajowych, Edwarda Ramond, literata, który sprzeniewierzył pół miliona franków, za które nabywał obrazy i wysyłał je dla sprzedaży do Stanów Zjednoczonych, będziemy mieli dokładny obraz dzungli paryskiej, której życie zatruje jest niezdrowymi miazmatami. Skutek jest ten, że handlarze obrazami stoją przed swymi magazynami z założonymi rękami i daremnie czekają na bogatych nabywców. Wszelki ruch w tych magazynach zamarł. Największy potentat w tej branży, Bernheim, pluje sobie z rozpacz w brodę. Robił świetne interesy na fałszywych mistrzach, dziś nie robi żadnego na prawdziwych.

A. I.

Rząd niemiecki wyraził zgodę na komisyjne zbadanie zająć pod Opaleniem.

Warszawa, 27 maja. (PAT.) W dniu dzisiejszym za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie, rząd niemiecki podał do wiadomości Rządu polskiego, że zgadza się na proponowane przez Rząd polski niezwłoczne powołanie specjalnej komisji polsko-niemieckiej, której zadaniem będzie w drodze wizji lokalnej ustalenie przebiegu zajęcia granicznego pod Opaleniem. Komisja przystąpi do pracy 28 b. m. na miejscu zajścia. Ponadto rząd niemiecki wyraził zgodę, by przy sekcji zwłok zastrzelonego komisarza Liśkiewicza był obecny polski lekarz sądowy.

Berlin, 27 maja. (PAT.) „Deutsche Tageszeitung”, omawiając zajście na

granicy polsko-niemieckiej, ostro krytykuje stanowisko rządu niemieckiego. Musimy z naciskiem odrzucić — pisze dziennik — mniemanie urzędowych czynników, że przedsięwzięcie kroków ze strony niemieckiej tak długo nie ma celu, dopóki sytuacja nie zostanie wyczerpująco wyjaśniona. Jak mały popiech wykazują władze niemieckie, dowodzi fakt, że prezydent regencji nie uważał nawet za stosowne donieść o zajściu telefonicznie. Niemiecki biurokratyzm i niemiecka pedanterja zostały znowu źle użyte na niewłaściwym miejscu. Zagranica wyciągnie z zachowania się niemieckich organów urzędowych wnioski, które dla strony niemieckiej wypadną niekorzystnie.

Szczegóły wykrycia afery szpiegowskiej w Rumunji.

Wiedeń, 27 maja. (PAT.) Donoszą z Bukaresztu: Generalny inspektor policji politycznej w Bessarabji, Cusarescu, został złożony z urzędu i postawiony przed sąd dyscyplinarny, który zdecydował, czy ma być przeciwko niemu wdrożone postępowanie karne. Zarządzenie to stoi prawdopodobnie w związku z rewelacjami Biesiedowskie-

go, co do spółnictwa pewnego wysokiego funkcjonariusza rumuńskiej policji politycznej z agentami sowieckimi. Podobno w ostatnich czasach odkryto w Bessarabji 15 nowych organizacji szpiegowskich. Nowy szef tajnej policji udał się wczoraj do miejscowości Soroka w Bessarabji.

Otwarcie sesji Sejmu Śląskiego.

Marszałkiem został ponownie adw. Wolny.

Katowice, 27 maja. (PAT.) Dziś o godz. 12 w południe nastąpiło otwarcie sesji Sejmu Śląskiego. Otwarcia dokonał Wojewoda Grażyński, który odczytał zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z 20 maja b. r., zwołujące Sejm Śląski na dzień dzisiejszy. Po odczytaniu zarządzenia, odczytał się z ław komunistów poseł Wieczorek: „Precz z rządem faszystowskim”. Wojewoda wezwał posła do spokoju, lecz wobec tego, że i drugi poseł Komandor usunął wrzawę, Wojewoda zarządził wszczęcie obu posłów z sali obrad. Następnie wygłosił p. Wojewoda przemówienie.

Po przemówieniu p. Wojewoda powołał do przewodnictwa najstarszego wiekiem posła Gibla, ten jednak zrzekł się przewodnictwa, wobec czego funkcję przewodniczącego objął z kolei najstarszy wiekiem poseł Korfanty, który, powoławszy na sekretarzy 2

najmłodszych wiekiem posłów, Motykę i posłankę Gruchlikową, polecił wprowadzić na salę obu usuniętych posłów komunistycznych.

Po wygłoszeniu przez posła Korfantego przemówienia, na wstępie którego przewodniczący poświęcił wspomnienia pośmiertne biskupowi Lisieckiemu i posłowi Juchelkowi, nastąpił wybór marszałka Sejmu, którym na 47 obecnych, wybrano 44 głosami adw. Konstantego Wolnego. Wicemarszałkami wybrano posłów Edwarda Panta (Kl. r. c.), Franciszka Roguszcza (N. P. R.), dr. Włodzimierza Dąbrowskiego (Nar. Chrześc. Zjedn. Pracy) i Emila Gaspariego (PPS. CKW.). Dalej wybrano 8 sekretarzy.

Po dokonaniu wyboru, marszałek wyznaczył termin następnego posiedzenia na 2 czerwca b. r. o godz. 15. Na tem posiedzenie o godz. 14.45 zakończono.

Wynalazek polskiego konstruktora.

Poznań, 27 maja. (PAT.) Do redakcji „Dziennika Poznańskiego” zgłosił się dziś, po powrocie z zagranicy, polski konstruktor - wynalazca Marjan Swinarski z planem opatentowanego już w Belgji i Francji wynalazku łodzi podwodnej, której nie można zatopić. Pomysł p. Swinarskiego chroni łódź podwodną od zatonięcia nawet w razie przebiecia jej ścian przez statek nieprzyjacielski. P. Swinarski wyjeżdża wkrótce do Waszyngtonu celem wzięcia udziału w konkursie, jaki rozpisal rząd amerykański na budowę modelu nowej łodzi podwodnej. „Dziennik Poznański” donosi równocześnie, że p. Swinarski nosi się z zamiarem ofiarowania Rządowi polskiemu bezpłatnej licencji na eksploatację tego wynalazku.

Napad na plebanję.

Kraków, 27 maja. (PAT.) Na plebanję w Domosłowicach pow. brzeskiego wtargnęło 3 nieznanych osobników, którzy po sterroryzowaniu rewolwerami znajdujących się w kuchni 9 osób. obudzili księdza Kosaka i wyprowadzili do kuchni, poczem z biurka i komody skradli 220 złotych w bilonie, 5 dolarów, 30 franków, srebrny zegarek, a nadto zażądali od ks. Kosaka większej kwoty pieniężnej. Wobec tego ks. Kosak dał im jeszcze 240 zł. Po napadzie bandyci zabronili domownikom przez pół godziny wychodzić z mieszkania i zbiegli w nieznadnym kierunku.

Propagandowe filmy dźwiękowe.

Warszawa, 28 maja. (PAT.) Wydział Filmowy P. A. T. wykonał pierwszy polski propagandowy film dźwiękowy. Są to przemówienia o premjowej pożyczce budowlanej wygłoszone przez Ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, Ministra Skarbu Matuszewskiego i prezesa P. K. O. dr. Grubera. Zarówno część filmowa jak i dźwiękowa została całkowicie wykonana w kraju w ciągu bardzo krótkiego czasu. Filmy te są wyświetlane w 25 teatrach dźwiękowych na terenie całej Polski.

Pozegnanie z Moskwą.

Znany publicysta czeski, długoletni współpracownik dziennika „Prager Presse” i agencji Centropress, J. E. Szrom, opuścił w tych dniach, po dziesięcioletnim pobycie, Rosję sowiecką. Pozbawiony wszelkich uprzedzeń, chciał Szrom na miejscu obserwować te olbrzymie przemiany, które dokonują się w życiu narodów Z. S. S. R. Kiedy wreszcie po dziesięcioletnim pobycie w Z. S. S. R. wypadło Szromowi pożegnać się z Moskwą, pożegnanie jego stało się wielkim oskarżeniem pod adresem tych, co od dziesięciu lat usiłują „zbawić” ludzkość. Wyrazem tego oskarżenia jest artykuł pożegnalny Szroma, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Prager Presse” p. t. „Moje pożegnanie z Moskwą”.

W pierwszej części swego artykułu zwraca się Szrom do tych wszystkich, z którymi podczas swego długoletniego pobytu w Rosji, miał sposobność się zapoznać, a więc do urzędników, pracowników przemysłowych, żołnierzy, robotników, chłopów, do zwykłych wreszcie komunistów, działaczy zawodowych i agitatorów. I oto co powiada Szrom pod ich adresem:

Wytknęliście sobie niezwykle wzniosły i trudny do osiągnięcia cel: stworzenie państwa socjalistycznego w okresie jednej generacji. Tempo, które rozwinięliście w ostatnich trzech latach świadczy o waszej niecierpliwości. Wy wszyscy chcecie jeszcze za swego życia urzeczywistnić w Unii sowieckiej czysty komunizm, nie bacząc na to, że liczyście przeciętnie po 40 lat życia. Dalej porównuje Szrom komunistów ze zwykłymi „burżujami”, którzy w pogoni za zyskiem, również w środkach nie przebierają. A następnie wypowiada czeski publicysta pod adresem rządu sowieckiego, te oto słowa: „Wzniesiście na tron nie tylko intelekt, lecz i surową siłę i przymuszacie, że przy pomocy tej siły przeniesiecie rosyjskiego i ukraińskiego chłopca oraz środkowo-azjatyckiego orientalczyka poprzez stuletni rozwój kulturalny i cywilizacyjny do raju ustroju, uważanego przez was za idealny i najlepszy dla ludzkości. Przytem jednak nie widziacie, że nikt dotychczas nie udowodnił, w szczególności zaś ani Marks, ani Engels, ani Lenin, — a tem mniej Stalin, — iż ustrój komunistyczny istotnie najlepszy jest dla ludzkości”. A

dalej: „Nie macie dokładnego programu, sami nie wiecie, co należy do ustroju komunistycznego, jak ma się w ustroju tym kształtować życie jednostek, jak ma się doprowadzić do tego, by człowiek u was, w pełnym słowa tego znaczeniu, żył dla dobra ogółu. Twierdzicie, że swą teraźniejszość kładziecie w ofierze szczęśliwej przyszłości milionów, że w krótkim czasie dogonicie i prześcigniecie pozostały świat. Wasze ofiary istotnie są wielkie, życie istotnie w waszym życiu prywatnym gorzej, niż przeciętny człowiek w innych krajach. Ale czy właśnie wasze długoletnie cierpienia nie dowodzą najlepiej, że hasło „Dogonić i prześcignąć” jest tylko pustym frazesem, że przy najlepszej woli i przy stosowaniu stuprocentowej dyktatury, nie można przeskoczyć stuletniego rozwoju kulturalnego i znaleźć się odrazu w nieznanym raju?”

Nie stworzyliście dotychczas nic nowego, — pisze dalej Szrom. — wyzyskujecie jedynie organizacyjnie to wszystko, co ci inni, ci z tego zniena-

widzonego przez was świata, stworzyli; eksploatujecie jedynie wynalazki innych, kupujecie obce maszyny i mózgi, żeby racjonalizowały one wasz, rzekomo socjalistyczny, przemysł”.

W drugiej części swego artykułu stwierdza, Szrom, że Rosją ciężkie przeżywa dziś czasy. Lud, który bierze udział w budowie nowego gmachu społecznego, czyni to niechętnie, gdyż jest w swej duszy konserwatywny. Przemocą trzeba więc go do pracy tej zmuszać. A że przemoc ta zwiększa się obecnie, więc i opór stale się potęguje. Ale ci, którzy opór stawiają, znajdują się z czasem w mniejszości gdyż ci, którzy zmuszają, mają broń w ręku i są politycznie mocniejsi. Rząd sowiecki wytknął sobie wielkie cele, a niektóre z nich zostały nawet osiągnięte. Ale aparat państwowy Rosji sowieckiej nie działa sprawnie i nie może zapewnić ludności takiego dobrobytu, na jaki zasługuje. Na każdym kroku — pisze Szrom — spotkać tam można owo typiczne zacofanie i tysiącletnie lenistwo, których pokonanie dopomogłoby do osiągnięcia tego wszystkiego, czego dotychczas żadnemu rządowi osiągnąć się nie udało. —

Wady te pokonać może — zdaniem Szroma — jedynie absolutna demokracja i długoletnie wychowanie.

„Jeżeli więc dzisiaj żegnając się z Rosją sowiecką i jeżeli jej narodom życzyć mam czegoś dobrego, to muszę życzyć im tylko prawdziwej demokracji” — kończy Szrom. C.

Zderzenie autobusu z parowozem.

Łódź, 27 maja. (PAT.) Wczoraj o godz. 2.45 wydarzyła się pod Łodzią katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 6 osób. Na autobus pasażerski, przejeżdżający przez przejazd kolejki gosławickiej, wpadł parowóz pociągu wąskotorowego, należącego do cukrowni w Gosławicach. Zdruzgotany kompletnie samochód zsunął się do rowu, przysgniatając i raniąc dotkliwie pasażerów.

Plaga pożarów.

Łódź, 27 maja. (PAT.) We wsi Kuźnica pow. Radomsk powstał pożar, którego pastwą padło 12 zagród włościńskich. Ogień wybuchł wskutek wadliwie urządzonych przewodów kominowych w jednej z zagród włościńskich, a dzięki sprzyjającemu wiatrowi przeniósł się na sąsiednie zabudowania, które uległy zniszczeniu. Straty wynoszą około 200.000 zł.

Kalisz, 27 maja. (PAT.) Ubiegłej nocy w osadzie Noskowa pod Kaliszem spłonęły 2 młyny parowe, należące do niejakiego Herszberga i Grodyńskiego. Straty wynoszą 1,200.000 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Kraków, 27 maja. (PAT.) Onegdaj wybuchł pożar w szybie kopalni nafty „Leon” Śląskiego Towarzystwa naftowego Belazówka w Męcinie wielkiej, który zupełnie zniszczył szyb wiertniczy wraz z urządzeniami. Straty wynoszą 23.000 zł. Szyb był ubezpieczony.

Dalsza podróż P. Prezydenta po Województwie warszawskim.

Ciechanów, 27 maja. (PAT.) Dziś o godz. 11 przedpołudniem P. Prezydent Rzplitej zawitał do Ciechanowa, powitany przy gmachu Sierocina, gdzie oczekiwali Głową Państwa Minister Pracy i Opieki Społecznej Prystor, dyrektor departamentu Szubartowicz, Starosta Tołczyński, duchowieństwo oraz niezliczone organizacje, które, mimo niepogody, tłumnie stawily się, by oddać hołd Pierwszemu Obywatelowi Państwa. Po przecięciu wstęgi, P. Prezydent zwiedził Sierociniec, interesując się organizacją pierwszego wojewódzkiego Zakładu opieki społecznej. Następnie P. Prezydent w otoczeniu Wojew. Twardo, gen. Wróblewskiego oraz swity, dokonał przeglądu ustawionych na dziedzińcu organizacji. poczem udał się do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, gdzie przyjął hołd okolicznych rolników.

Dalszym etapem podróży Dostojnego Gościa był Gołotczyn. Po drodze przyłączył się do orszaku P. Prezydenta ks. biskup Bandurski, przybyły

specjalnie dla poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom kolonji inwalidzkiej. Na budującej się kolonji, powitał P. Prezydenta wiceprezes Klubu B. B. W. R. poseł Polakiewicz, prezes Związku Inwalidów poseł Snopczyński, posłowie Pajak i Karkoszka, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki i inni. W imieniu inwalidów w serdecznych słowach przemówił do P. Prezydenta poseł Snopczyński. Z kolei P. Prezydent udał się na specjalne podwyższenie, gdzie nastąpiło założenie kamienia węgielnego pod Dom kolonji. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, wygłaszając przytem podniosłe przemówienie i apelując do inwalidów, by i nadal z takim zapałem pracowali dla Najjaśniejszej Rzplitej. Po złożeniu pierwszej cegły, P. Prezydent, żegnany owacyjnie, udał się do Szkoły rolniczej żeńskiej, witany na dziedzińcu serdecznie przez kierownictwo Szkoły oraz Gościa wydane zostało śniadanie.

(— s —)

Dwaj wielcy Norwegowie.

Norwegia jest krajem o niezwykle wyrazistym i zdecydowanym charakterze, a ten charakter przebiega się u jej wielkich synów przez całe ich życie.

Norwegia — to kraj wikingów i kraj wieśniaków, a zarówno wiking-żeglarz, jak i wieśniak norweski, zaniknięty samotnie wśród swoich skał, ma tu w sobie coś królewskiego. Kraj północny, spoglądający wiecznie ku Morzu Polarnemu, oświecony u swoich krańców zorzą polarną, zdawałoby się, że stworzony do jakiejś wyniosłej samotności, a przecież połączony ze światem, z Europą, z lądem, biorący żywy udział w jej zagadnieniach i sprawach, dający światu swoje najcenniejsze umysły.

Jak Norweg z północy ma temperament i duszę żeglarza, a Norweg z południa, zbliżony bardziej do Europy, posiada usposobienie i skłonności wieśniacze, — tak samo i wielcy Norwegowie dadzą się podzielić na takie dwa typy.

Björnson np. był raczej w swej poezji „wieśniakiem”, gdy tymczasem Henryk Ibsen występuje w swej twórczości niby jakiś samotny wiking i badacz polarny, zgłębiający ogromne przestrzenie i pola samotne dusz ludzkich.

Podobna różnica — jak to dzisiaj podkreślają znawcy psychiki Norwe-

gów — zachodzi również pomiędzy zmarłym niedawno Fridtjofem Nansenem, a drugim znakomitym jego rodakiem i podróżnikiem, Roaldem Amundsenem.

Różnicę tę chwyta doskonale każde dziecko norweskie. Wie ono, kim był Nansen i jakie są jego zasługi, uznaje po namyśle, że Nansen jest nawet większy od Amundsen, ale serce i oczy małego Norwega rwą się raczej ku Amundsenowi.

Amundsen przedstawia dla młodzieży — typ „wikinga”, typ bohatera romantycznego, żeglarza, narciarza, podróżnika, nieustraszonego i tragicznego odkrywcy. Wiadomo jest Norwegom, że Amundsen był także uczynnym, znawcą astronomii, matematyki, geodezji, ale dla większości olbrzymiej swego narodu jest on przede wszystkim tym, co sztandar narodowy Norwegii wetknął w lody bieguny północnego i południowego. Nie interesowała go jakaś tam Europa, z swoją dyplomacją, pokojem, pomocą dla cierpiących, bo on — wiking legendarny — parł ku Alasce, Kanadzie, Ameryce, wędrował po morzach, a zginął, jak herosy z sag północnych, nagle i gwałtownie, ale jakby świadomie i dobrowolnie, w niezwyklej katastrofie, tajemniczo, w sile i kwiecie swoich lat.

Inny wyraz posiada dla Norwega

slawny Nansen. Z czcią wymawia się tu jego nazwisko, zdejmuje się niemal czapkę przed jego sławą, boć to przecież wielki rodak, profesor, minister, dyplomata, reprezentant ludów i ich spraw; wie się o tem, że Nansen — to także badacz bieguny północnego, uczony odkrywca nieznanych krain, i to pierwszy, zasłużony. Ale entuzjazmu takiego jak Amundsen, nie posiadał Nansen w ojczyźnie swej nigdy.

Bo, chociaż podróżnik i badacz krańców północnych, reprezentował on raczej typ drugi: wieśniaczo-chłopski, a nie ów wikingowsko-romantyczny, ciągnący ku sobie młodych i żeglarzy. W charakterze jego — w przeciwieństwie do romantyzmu, porywczosci, tragizmu czy patosu życia Amundsen — przeważały czynniki inne: uczoność, wiedza, spokój, ostrożność. Szedł przez swoje wielkie życie, jak wieśniak, rozmyślając, mierząc, rachując, trudząc się dla ukochanej wiedzy i dla dobra ludzkości. Nie było w nim nic z tego zdobywcy, co śni o zdobywaniu nieznanych światów, dla tego, że są nieznane, i że trzeba je zdobywać; poprzez twarde, prawne i dyplomatyczne zabiegi, bronił praw i dóbr swej ojczyzny; spokojnie i z głębią przekonania, dobrze ugruntowanego, torował sobie i innym drogi hen ku zbolalym i głodującym bliźnim na Syberji czy w Armenji, poprzez zielony stół obrad genewskich. Nawet jego wyprawy polarne były raczej „chłopskie”, niż „wikingowskie”. Z kijem w ręku, na nartach, przewędrował syste-

matycznie Grenlandję, a potem gdy puścił się na morze na słynnym okręcie „Fram”, to chciał właściwie skontrolować tylko prawdziwość tego, co obliczył i przeczuł przedtem w ciszy swej pracowni. Gdy po katastrofie, po miesiącach „zaginięcia”, wracał przez lody Północy ku światu i życiu, wieszony na sankach przez wiernego przyjaciela Johansena, to — choć napół żywy — liczył jeszcze i notował obserwacje w mikroskopijnych głoskach na skrawkach pozostałego papieru.

I koniec życia jego był „chłopski” nie „wikingowski”. Dożył lat 70-ciu i powoli, miarowymi krokami szedł ku owym polom śmierci, z których nikt nie wraca.

Amundsen i Nansen! Wiking norweski i chłop norweski! Romantyk i klasyk — dramatyk i epik! Dwie przeciwne sobie osobowości, jakby dwie formy ducha norweskiego, dwa typy Norwega, nawet wyglądem i barwą włosów i oczu różniące się od siebie.

Jeden działa na uczucia i porwuje; drugi przemawia do rozumu i budzi respekt.

Któryż z nich jest większym bohaterem narodu swego i ludzkości? Zdaje się, że obaj narówni. A naród, który ich wydał, może być dumnym, że ma w dziejach swej kultury prastarej takiego „chłopa” i takiego „wikinga”.



To i owo.

Mokry maj.

Sięgam do skarbnicy przysłów polskich. Jedno z nich — o ile mnie pamięć nie myli — głosi, iż skoro:

„Suchy kwiecień, mokry maj,
Będzie żyto, gdyby gaj”.

W tym roku — niestety — i kwiecień był mokry, nie wiem więc, jak wobec tego z tem żytem będzie. Choć załamywanie rąk przez naszych zacnych ziemian świadczyłoby, iż zbiory — mimo tych bezustannych deszczów — będą piękne, miejscami nawet bardzo piękne.

Ziemiańskie załamują ręce! To fakt rzeczywisty, nie dziennikarska wybujała fantazja. Załamują, bo zbiory będą obfite; nadmiar zbóż, to dalszy spadek cen; spadek cen — to smutny obrachunek: koszty produkcji przewyższają ewentualny spodziewany dorobek, o zarobku marzyć niepodobna.

Giełda zbożowa zapisuje niemal codziennie: zastój w obrotach, tendencja zniżkowa, a mimo tej tendencji zniżkowej, mąka nie spada odpowiednio w cenie. Więc i wieś jęczy i miasta się nie cieszą.

Mokry maj i innym dał się we znaki. Ściągnąłeś się z ostatniego, do pożyczylesz coś w banku lub u przyjaciela, wyjechałeś na kurację niezbędną do Truskawca czy Krynicy, pełen słonecznych rojeń o odzyskaniu zdrowia i nabraniu sił do dalszej pracy, a tu słońca ani na lekarstwo, leje i leje, i gorzkniejesz, denerwujesz się do reszty, wracasz do Lwowa z sakiewką pustą, z humorem pod zdechłym psem czy kotem, by znowu rok długi wlec taczkę żywota.

I jeszcze jedno. Zwały się i wała nam na głowy rozmaite „Tygodnie”. „Tydzień L. O. P. P.”, „Tydzień dziecka”, „Tydzień emigranta” i t. p. Komitety obywatelskie, przygotowujące ich programy, głowią się nad obmyśleniem różnego rodzaju rozrywek, rzecz zrozumiała w lecie: pod gołem niebem! A tu ten przeklęty deszcz psuje wszelkie szyki, przekreśla złudne nadzieje i oparte na nich obrachunki.

Więc jedno powszechne wołanie ciaskamy w przestworza imieniem wszystkich zmoczonych, zgorzkniałych, zawiedzionych: „Słońca o słońca!”.

—mre.—

Zgon W. Węslawskiego.

W dniu 27 b. m. zmarł w Wilnie przeżywszy lat 75 dr. Witold Węslawski, kawaler Krzyża komandorskiego orderu Odrodzenia Polski, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, dr. honoris causa Uniwersytetu Stefana Batoro, zasłużony przywódca polskich Rad oświatowych w czasach zaborczych.

Ś. p. Węslawski ur. w Giedranach ziemi Kowieńskiej w r. 1855, ukończył gimnazjum w Libawie, zaś w r. 1883 Uniwersytet warszawski. Od r. 1887 osiadł w Wilnie, a w r. 1888 założył tam Towarzystwo oświaty narodowej, które od 1906 r. działało pod firmą „Oświata”, zaś w 1907 r. zamknięte zostało przez władze rosyjskie i odtąd działało nielegalnie. Towarzystwo oświaty narodowej obejmowało swą działalnością ziemię Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską.

W r. 1915 ś. p. Węslawski został prezesem Komitetu edukacyjnego, którego agendy przeszły następnie na Zarząd Ziemi Wschodnich. Wybrany w 1919 r. prezesem Macierzy Szkolnej piastował tę godność aż do chwili zgonu.

Wojewoda wileński Raczkiewicz złożył osobiście kondolencję rodzinie ś. p. dr. Węslawskiego, wyrażając równocześnie pisemnie kondolencję zarządowi tej Instytucji w Wilnie. Kurator okręgu szkolnego wileńskiego Pogorzelski przesał depeszę kondolencyjną, oraz pismo z wyrazami współczucia zarządowi Polskiej Macierzy Szkolnej.

G. Gardelli

TABLICZKA PEŁNE 100 GRAMÓW WYKWINTNEJ CZEKOLADY DESEROWEJ, MLECZNEJ, ORZECHOWEJ.



Jon. Przetst. D/M R. Wertheim, Warszawa, Królewska 18.

Zast. n/Matop. i Śląsk: „Alliance”, Kraków, Szewska 11.

Poważna sytuacja w Indjach.

Dalsze krwawe starcia.

Lakno, 27 maja. (PAT.) W najbardziej ruchliwej dzielnicy miasta wielki tłum pod kierunkiem gandhystów zaatakował policję i oddziały wojskowe. Gdy po odparciu ataku oddziały wojskowe zostały wycofane, tłum ponownie zaatakował policję, która, zmuszona do obrony, dała salwę. Cztery osoby zostały zabite, 30 zostało rannych.

Rangoon, 27 maja. (PAT.) Dziś w południe nastąpiło tu starcie pomiędzy mahometanami i Hindusami, wywołane zaatakowaniem przez mahometan domów zamieszkałych przez Hindusów. Podczas walki 10 Hindusów zostało zabitych, a wielu odniosło ciężkie rany. Podczas walk przedpołudniowych 6 osób zostało zabitych. W ciągu kilku ostatnich dni złożono w kostnicy zwłoki 54 osób.

Bombaj, 27 maja. (PAT.) Dziś rano w dzielnicy muzułmańskiej Bendhibazar rozpoczęły się rozruchy. Policja zmuszona była do użycia broni. Kil-

kunastu manifestantów odniosło rany.

Rangoon, 27 maja. (PAT.) Miasto robi wrażenie miasta umarłych. Od samego rana na ulicach nie ma żadnego ruchu. Wszystkie magazyny są zamknięte. Po mieście krążą tylko gęste patrole wojska i policji. Atmosfera jest nadal napięta.

London, 27 maja. (PAT.) (Reuter). W Izbie Gmin przedstawiciele lewego skrzydła Labour Party wystąpili z ostrą krytyką polityki rządowej w Indjach, domagając się by rząd niezwłocznie zgodził się na przyznanie Indjom pełnego samorządu. Mówcy żądali również amnestji dla więźniów politycznych. Jeden z przedstawicieli lewego skrzydła Labour Party, nie biorąc odpowiedzialności za prawdziwość informacji, odczytał wiadomość przedstawiającą wypadki w Peshawar jako masakrę setek bezbronnnych ludzi. Mówca domagał się bezstronnego dochodzenia. Obrady zostały odroczone.

Z opery i sali koncertowej.

Występ pp. Horbowskiej i Wawrzkowicza w „Halce”. — Koncert „Echa”.

Występ p. Horbowskiej w partji tytułowej „Halki” uważać można za szczęśliwy naogół, choć pozbawiony momentów bardziej wybitnych zarówno w śpiewie, jak i w grze. Artystka ta posiada głos brzmiący donośnie i miło w górnych pozycjach, ale tracący na sile niestosunkowo w tonach niższych, i śpiewa — poza pewnymi niedociągnięciami, zwłaszcza w ustępach początkowych — muzykalnie i inteligentnie. Natomiast nie wydobyła ze swej partji tej nuty szczerego liryzmu, która jest dla niej najbardziej charakterystyczną, także w grze była raczej konwencjonalna. P. Wawrzkowicz w partji Jontka przedstawił się bardzo sympatycznie. Jakkolwiek walczył ze swym materiałem głosowym w górnych tonach, naogół jednak utrafił w ton szczęśliwy, zdobył się nawet na ekspresję, i sporo uczucia, wspomagany wrodzoną muzykalnością i miłą barwą głosu. Wystrzegać się powinien jednak p. Wawrzkowicz nieartystycznego glissanda od jednego do drugiego tonu, zastępującego swobodne atakowanie, co łatwo mogłoby przejść w manjerę.

Koncert „Echa - Macierzy” daje w doborze programu stale pole do tych samych rozważań, jak zresztą większość naszych zespołów śpiewackich: uporczywe trzymanie się stylu pseudo-ludowego, na szczęście dawno przeżytego i przewyżzonego w polskiej twórczości muzycznej, obniża z

konieczności poziom produkcji i staje się powodem braku zainteresowania u publiczności. Ten ton nieszczerzy, kłopotujący w stronę najszerzych mas, choć nie przemawiający ich językiem i nie rozumiejący w głębi ich ducha, należy dziś do przeszłości, a kompozytorzy zarówno obcy, jak i polscy, gdy chcą się zbliżyć do ludu, muszą wprawdzie w jego, różny zupełnie, światopogląd prawdy psychicznej i artystycznej. W typie twórczości polskiej, forytowanym specjalnie — niewiadomo dlaczego — przez wszystkie prawie zespoły śpiewackie, pewien specyficzny, pseudo-ludowy i pseudo-popularny (w najgorszym znaczeniu tego wyrazu) ton, oraz konwencjonalna faktura, były maską wewnętrznego jałowości w epoce, gdy siły żywotne nie nurtowały jeszcze wśród naszej młodej generacji z taką siłą, z jaką to się dzieje dziś. Poczóż więc wracać do tych smutnych i niezaszczytnych wspomnień, gdy mamy dziś dzieła oryginalne, z ducha ludu i pieśni ludowej poczęte, a napisane z wspaniałą znajomością faktury i techniki choralnej? Dość wymienić dzieła tego rodzaju jak Szymanowskiego, Wiechowicza, Maklakiewicza, by zrozumieć, że przy odrobinie dobrej woli, z łatwością uzyskać można poziom zupełnie różny od tego, który stał się u nas normą niemal obowiązującą.

Niezajmując się bliżej oceną wykonanych kompozycji, zauważyć należy, że kierownictwo dyr. D. Pol-

sinettiiego stworzyło atmosferę znakomitej dyscypliny, odmierzającej efektu rytmiczne i dynamiczne z umiarem i taktom artystycznym i wyzyskującej zresztą kontrasty barw dźwiękowych. Urozmaiceniem wieczoru, był śpiew solowy p. Platówny, która ze zwykłą u siebie muzykalnością odśpiewała szereg aryj i pieśni. — Akompanjowała sumiennie p. Lipczyńska.

Dr. Stefania Łobaczewska.

„Polska Zbrojna” o napaści pod Opaleniem.

Warszawa, 28 maja. (PAT.) „Polska Zbrojna” w artykule p. t. „Zajścia na pograniczu” omawiając incydent, który wydarzył się pod Opaleniem, pisze: Wiemy, że po ostatecznym załatwieniu kwestji planu Younga, z wielu serc niemieckich odezwało się pobożne życzenie: teraz zajmijmy się regulacją stosunków na Wschodzie. Czytaliśmy, że natychmiast po krwawym napadzie pod Opaleniem, w prasie niemieckiej rozległy się liczne głosy z emfazą wołające „o niemożliwym do zniesienia stanie stosunków na pograniczu polsko-niemieckim”. Zaznaczyszy jeszcze raz, iż polityka niemiecka wszystkie swoje wysiłki skierowuje na wschód, dziennik przypomina z naciskiem, jakie jest stanowisko Polski w sprawach dotyczących granic. „Polska Zbrojna” cytując tu słowa zmarłego niedawno sen. Posnera, wypowiedziane przez tego superpacyfistę polskiego, gdy dziennikarz niemiecki w rozmowie z nim, poruszył problemat granic. Socjalista i pacyfista polski rzekł wówczas: „O wszystkim może pan ze mną mówić, lecz tylko nie o tem. Od prawicy aż do lewicy nie znajdzie pan u nas nikogo, kto w dzisiejszej Europie decydowałby się na rewizję granic”. Artykuł kończy się wyrażeniem przypuszczenia, iż realizm odpowiedzialnych polityków niemieckich nie pozwoli na to, aby nie zdawali oni sobie sprawy z następstw, jakie pociągnąć może za sobą incydent w Opaleniu. Z całym spokojem oczekujemy, kończy dziennik, że wyższe władze niemieckie odpowiedzialne za postępek swych podwładnych, zarządzą surowe i bezstronne dochodzenia, wykryją winnych i nieomieszkają przykładowie ich ukarać. Polska musi uzyskać zadośćuczynienie oraz gwarancję, że wypadki takie nie powtórzą się więcej.

Odroczenie kongresu komunistycznego.

Wiedeń, 27 maja. (PAT.) Korespondent moskiewski „Neues Wiener Tagblattu” donosi: W kołach politycznych twierdzą, że Stalin ma za miar odroczyć 16-ty kongres wszechrosyjskiej partji komunistycznej, który miał się odbyć w dniu 15 czerwca.

Powodem tego są niekorzystne rezultaty zasiewów wiosennych i stanowisko Związków zawodowych, które są rozgoryczone ograniczaniem ich autorytetu.

Sprawozdanie p. Deweya.

Warszawa, 28 maja. Wczoraj ogłoszone zostało sprawozdanie doradcy finansowego, p. Deweya o położeniu gospodarczym Polski w pierwszym kwartale b. r. (Sprawozdanie to omówimy obszernie w jednym z najbliższych artykułów.)

Budowa klinik Uniw. Jagiellońskiego.

Wedle informacji amerykańskich pism polskich, Fundacja Rockefellera zainteresowała się sprawą uzyskania w Ameryce pożyczki 2 milionów dolarów na budowę klinik dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, którą to sprawę poruszył w czasie międzynarodowego kongresu higieny umysłowej w Waszyngtonie, delegat polski, prof. dr. Jan Piltz.

KRONIKA

MAJ 28 Środa	KALENDARZ Rz.-kat. Wilhelma Gr.-kat. Pahomyja
	Wschód słońca g 3 m 24 Zachód " g 19 m 19 Długość dnia g 15 m 55

LWOWSKA

TEATR WIELKI

Środa, 28 maja, o godzinie 7.30 wiecz.: „Manewry jesienne”, premiera. Zniżki ważne.
 Czwartek, 29 maja, o godz. 3.30 popoł.: „Skowronek”. Ceny niższe.
 Czwartek, 29 maja, o godz. 7.30 wiecz.: „Cyganeria” — gośc. wyst. Ardellego. Zniżki ważne.
 Piątek, 30 maja, o godzinie 7.30 wiecz.: „Manewry jesienne”. Zniżki ważne.

Norberto Ardelli, jeden z największych tenorów świata, odznaczony przez króla włoskiego orderem Sabaudzkim, po triumfalnym tournée po północnej i południowej Ameryce przyjechał do kraju i wystąpi tylko dwa razy w Teatrze Wielkim. Pierwszy jego występ odbędzie się jutro, tj. w czwartek, dnia 29 bm. w „Cyganerii”, w popisowej partii Rudolfa.

Ada Sari i Norberto Ardelli wystąpią razem w sobotę, dnia 31 bm. w Teatrze Wielkim w „Rigoletto”. Występ tych dwojga nieporównanych artystów będzie prawdziwą uczcą artystyczną, a zarazem pięknym zamknięciem sezonu operowego, które nastąpi z powodu wyjazdu działu muzycznego na urlopy oraz na występy w Krynicy i Krakowie.

PALCIE tylko

TEATR MAŁY

Środa, 28 maja, o godzinie 7.30 wiecz.: „Kiepski szeląg”. Zniżki ważne.
 Czwartek, 29 maja, o godz. 7.30 wiecz.: „Kiepski szeląg”. Zniżki ważne.
 Piątek, 30 maja, o godzinie 7.30 wiecz.: „Kiepski szeląg”. Tani dzień — ceny niższe.

WYSTĘPY TRUPY WILEŃSKIEJ

Środa, 8.15 wiecz.: „Nocą na starym rynku”, Pereca. Ceny od 1 do 3 zł.
 Czwartek, 8.15 wiecz.: „Peryferje”, sztuka Langerera. Ceny od 1 do 3 zł.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLO: Film dźwięk.: „Warta nocna” z Billie Dove oraz dodatki dźwięk.
CASINO: „Jezioro miłości”.
CHIMERA: „Jego chłopiec”.
COLOSSEUM: „Coraz przedziej”.
KOPERNIK: „Na zębnej drodze”.
LEW: „Największa ofiara kobiety” i „Wywoływacz”.
MARYSIENKA: Film dźwiękowy „Pieśń żywiołów” i „Szampańskie życie”.
OAZA: „Hipek i Lopek się żenią”.
PALACE: „Truciciel” z Conradem Veidem i przyjazd Mozuchina do Warszawy.
PAN: „Miłość kozaka”.
STYLOWY: „W państwie zielonego smoka”.

Cyrk Staniewskich we Lwowie, plac Bema dziś o godzinie 8-mej wieczorem, wielki program 16-tu atrakcji światowych. — W sobotę i niedzielę po dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 31 maja 1930 r. o godz. 11-tej przedpołudniem w gmachu Kasy na I. piętrze przy ul. Jagiellońskiej 1. 1.

Konkurs na posagi. Magistrat król. stol. miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 450 zł. dla ubogich dziewcząt, sierót po rzemieślnikach, z fundacji śp. Kaspra i Apolonji Boczkowskich. Ubiegające się o posagi mają przedłożyć metrykę chrztu na dowód, że są urodzone we Lwowie, ukończyły lat 8 a nie przekroczyły 20, metrykę śmierci rodziców wzgl. ojca, świadectwo ubóstwa i dowód, że ojciec był rzemieślnikiem. Podania o przypuszczenie do losowania należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15 czerwca br.

Polskie Towarzystwo Historyczne, oddział Lwowski. Zebranie naukowe odbędzie się 30 bm. o godz. 6 popoł. w Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. K., ul. Mickiewicza 5a, III p., z odczytem dra Stefana Ingłota pt.: „Ludność wiejska w Alzacji ze szczególnym uwzględnieniem kolonów (XI—XIII w.)”.

Polskie Towarzystwo Neofilologiczne, Koło lwowskie, urządza VI posiedzenie plenarne, które odbędzie się 30 bm. o godz. 6 wiecz. (18-tej) w sali Zakładu filologii francuskiej, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1, parter (na lewo).

Za bezcen



PEPEGE

DETALICZNIE

OBUWIE LUDOWE z przyszywaną podeszwą na obcasie, Nr. 35 do 41 zł. 4.60

OBUWIE SPORTOWE z przyklejoną czarną podeszwą i wysoką tylną obsadą Nr. 35 do 41 zł. 6.—

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO MARKI „PEPEGE” Z PODKOWĄ



Czytelnia Akademicka. Prof. dr. Ludwik Ehrlich wygłosi w piątek, 30 bm. o godz. 19.45 w sali Czytelni Akademickiej (Łozińskiego 7) odczyt pt. „Ewolucja stosunków polsko-gdańskich”. Wstęp wolny.

Związek Inwalidów zarząd Wojewódzki we Lwowie, ul. Piekarska 24, zawiadamia, że zgłoszenia dzieci inwalidów i wdów wojennych na bezpłatne kolonie letnie przyjmujące jeszcze do dnia 1 czerwca.

tutki z filtrem

Dyrekcja Państwowych Kursów Nauczycielskich we Lwowie zawiadamia, że podania o przyjęcie na Kursy wnosić należy od dnia 3 czerwca do 21 lipca br. Nauka na Kursach jest jednoroczną i przygotowuje się kandydatów do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym. Podania należy kierować do Dyrekcji Państwowych Kursów Nauczycielskich we Lwowie, Weteranów 11.

W dniu święta pułkowego 19 pp. „Odsieczki Lwowa”, tj. dnia 1 czerwca br. o godz. 16 odbędzie się na boisku Cytadeli Wielki Festyn z przebogato urozmaiconym programem. Przez cały czas przygrywają na zmianę 2 orkiestry. Wstęp tylko 50 groszy, dla osób wojskowych 20 groszy.

Uroczystość jubileuszową z okazji 25-letniej działalności wychowawczej obchodzi z końcem roku szkolnego Seminarjum Nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności A. Rychnowskiej we Lwowie. Komitet w tym celu zorganizowany prosi wszystkie byłe wychowanki wspomnianego Zakładu o jak najrychlejsze nadsyłanie swoich adresów do Seminarjum, Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 15.

Zwracamy uwagę naszym P. T. Czytelnikom na inserat „Wytwórnia Bielizny” pod firmą Chary, we Lwowie, Lindego 9. Wykonuje ona solidnie i tanio wszelkie roboty, tak z własnych jak i dostarczonych materiałów.

Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego p. Czesław Woycicki wyjechał w sprawach służbowych. Powróci dnia 3 czerwca b. r.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem zast. Kom. Rządu dr. Obmińskiego uchwalono między innymi udzielić Kazimierzowi Kosyodorowi pozwolenia na budowę domu parterowego na ul. Bocznej Janowskiej, zatwierdzono dr. Marjanowi Wagnerowi plany na budowę jednopiętrowego domu na Pohulanec, zaś spółdzielni budowlanej urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego plany dodatkowe na budowę 27 domów mieszkalnych na Filipówce. Zezwolono F-mie „Polmin” na ustawienie stacji benzynowej na ul. Kopernika. Zatwierdzono spółce akcyjnej „Polskie Radio” przedłożone plany i obliczenia konstrukcji wież automatycznych stacji nadawczej na pl.

Targów Wschodnich. Postanowiono dalej obniżyć opłaty kąpielowe w stawie „Żelazna Woda” do 10 groszy dla uczniów szkół średnich pod warunkiem, że uczniowie kąpać się będą grupami pod nadzorem nauczycieli.

Doroczne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie odbędzie się w niedzielę, 1 czerwca b. r. o godz. 9.30 rano w wielkiej sali konferencyjnej „Wieku Nowego” (ul. Sokoła 4, II. p.) Na porządku dziennym wybory prezy. um, zarządu, komisji rewizyjnej, członków sądu koleżeńkiego i delegatów do Związku Syndykatów w Warszawie. Wrazie braku kompletu, następnym Walne Zgromadzenie odbędzie się

TIGAN

tegoż dnia o godz. 10.30 rano, bez względu na liczbę obecnych.

Komitet Budowy Trójwójwódzkiego Domu Ratowniczego we Lwowie, urządza w dniu 1 czerwca br. zbiórkę uliczną, z której cały dochód przeznaczony jest na budowę tegoż domu.

Każdy winien dorzucić grosz na ten zbożny cel, który doprowadzi do tego, że w najbliższym czasie stanie na terenie Lwowa Szkoła Ratownictwa pożarniczego, samochodowego, powodziowego i stałego pogotowia automobilowego, działającego w razie większych klęsk pożarów na terenie wszystkich trzech wschodnich Województw Małopolski.

Szkoła ta będzie pierwszą placówką w Polsce o podobnym zadaniu, dlatego też każdy winien dopomóc, rozpoczęte dzieło doprowadzić jak najszybciej do końca.

Mieszkalne czynsze pozostają w czerwcu niezmiennione. Przy obliczaniu opłat czynszowych posługując się należy mnożnikiem czynszowym, ogłoszonym na II. kwartał 1930 roku. Mnożniki te wynoszą — licząc od 100 koron czynszu płaconego w czerwcu 1914 r. — dla mieszkań 1-pokojowych z kuchnią lub bez kuchni: 95.55, dla wszystkich zaś większych mieszkań od 2 pokoi wzwyż, oraz dla wszelkich lokali handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, sklepów, pensjonatów i t. d.: 105.

Lwowski Komitet Zjednoczonych Organizacji Kobietych dla wykończenia Instytutu imienia Curie-Skłodowskiej rozsyła bilety na raut bez rautu i zwraca się do społeczeństwa z prośbą o poparcie imprezy na tak szlachetny cel, jakim jest Instytut przeciwrakowy. Listy składkowe zostały też otwarte w sekretarjacie Województwa i Magistratu od 27 maja do 15 czerwca 1930 r.

Ostatnie wiadomości z miasta.

KRADZIEŻE. Do jądiodajni Pischla Stuppa przy ul. Jakóba Hermanna 15, włamali się nieznani sprawcy, skąd skradli większą ilość artykułów spożywczych oraz papircosów ogólnej wartości 250 zł. — Do mieszkania Eugenji Kokoszyńskiej przy ul. Teatyńskiej 17, dostał się nieznany sprawca i skradł garderobę damską, bieleznię, zegarek złoty damski z bransoletką oraz torebkę srebrną damską łącznej wartości 1.100 zł. — Nuchim Dencer, portjer, zajęty w młynie Marji Heleny przy ul. Jakóba Hermanna 9, doniósł policji, że nieznany sprawca po wyłamaniu kraty w oknie stajni, dostał się do wnętrza, skąd skradł kompletną uprzęż na konie wartości 500 zł.

PRZYTRZYMANIE ZŁODZIEJEK TRAMWAJOWYCH. Marja Hawryluk i Ewa Diacz obie zamieszkałe przy ul. Kleparowskiej 5, ujęte zostały przez policję za usiłowaną kradzież kieszonkową w tramwaju pod Kawiarnią Wiedeńską. Przy przeprowadzonej rewizji osobistej znaleziono przy złodziejkach 40 zł., które pochodziły z uprzedniej kradzieży kieszonkowej. — Za usiłowaną kradzież torebki damskiej w tramwaju policja aresztowała Annę Kosiarz bez zajęcia, zam. na Kleparowie.

ZAKWESTJONOWANE RZECZY. Wydział Śledczy zakwestjonował u znanego złodzieja trzy portfele skórzane, jeden zegarek srebrny damski z łańcuszkiem, oraz lornetkę damską teatralną z futerałem. Osoby interesowane mogą oglądać powyższe rzeczy w kancelarji Wydz. Śledczego przy ul. Kazimierzowskiej 30 w godzinach urzędowych.

USIŁOWANY ZAMACH SAMOBÓJCZY. Niejaki Feliks Domaradzki z zawodu fryzjer, zamieszkały przy ul. Ormiańskiej 15, usiłował na Targach Wschodnich popełnić samobójstwo, zadając sobie brzytwą kilka cięć w pierś oraz w ręce. Obrażenia te były tak lekkie, że nie zachodziła wcale potrzeba wzywania pogotowia ratunkowego. Domaradzki po dopro-

L. 30

wadzeniu na Komisarjat udał się o własnych siłach do domu. Powodu usiłowanego samobójstwa usalić nie zdołano.

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorążczyzna 5 obok kina „Apollo” poleca: Koldry, materace, płótna oraz przerabia koldry po 6 zł. — materace po 8 zł. 4217

Historja 205 p. p.

Wojskowe Biuro Historyczne przystąpiło już do opracowania historii formacji ochotniczych w wojnie 1920 r. Najdalej posunięta jest historia 205 pułk. ochotników imienia Kilińskiego. Uczestnicy tego pułku proszeni są o nadesłanie możliwie najszybciej fotografii i ewentualnych materiałów pod adresem: Warszawa, al. Ujazdowskie 1, Wojskowe Biuro Historyczne. Materiały nadesłane i zastrzeżone do zwrotu, natychmiast po zużytkowaniu będą zwrócone.

Telepatja stosowana.

Lipskie Towarzystwo dla badań medyczno-prawnych zorganizowało przed niedawnym czasem ankietę na temat, czy zdolności rzekomych telepatów i jasnowidzów mogą znaleźć zastosowanie w ujawnianiu przestępstw i wykrywaniu przestępców. W tej sprawie zabiera głos na łamach „Berliner Tageblattu“ fryburski profesor dr A. Friedlaender.

W wywodach jego niezmiernie ciekawe są liczne przykłady cytowane przez autora, którym stara się wykazać, że owe wszelkie produkcje telepatyczne itp., jakie spotyka się nieraz w różnych teatrzykach, polegają przeważnie nie na jakichś tajemnych zdolnościach, lecz na użyciu niezwyklej wyjątkowej zręczności.

Autor opowiada o pewnym Amerykaninie, który odczytywał każde zdanie wręczając mu w okładce. Rozdawał on między obecnych kawałki papieru oraz odpowiednie okładki i prosił by na kartkach wypisano dowolne zdania i zwracano mu je w okładkach. Po zebraniu wszystkich okładek, przykładał je sobie po kolei do czoła, poczem istotnie podawał trafnie treść kartek. Cóż się jednak okazało? Oto artysta po otrzymaniu z powrotem okładek, zręcznie i niespostrzeżenie jedną otwierał, szybko odczytywał, poczem kładł ją na ostatnim miejscu. Po chwili — już oficjalnie — podejmował inną leżącą na samej górze, przykładał ją do czoła, podawał treść... jednak nie tej, którą trzymał w ręce, ale właśnie owej, którą położył był na samym spodzie. Otwierał okładkę i stwierdzał: tak jest! Tęsamem zaś dowiadywał się o treści drugiej okładki, którą trzymał w ręce, poczem postępował w ten sam sposób w dalszym ciągu.

Słynna była w Niemczech para telepatów, występująca pod nazwą „Afra“; mężczyzna i kobieta. W czasie przedstawienia zwracał się mężczyzna z prośbą do publiczności, by np. któraś z obecnych pań pomyślała o czemś, co jej najwięcej dolega. Przez chwilę patrzył na swą partnerkę, poczem odwracał się od niej a ona głosiła np.: „Jedna z pań myśli teraz o swej chorobie; dręczy ją cierpienie wątroby“. Publiczność była zdumiona. Zagadka się po pewnym czasie wyjaśniła. Szukmistrz posiadał niezwykle zmysł obserwacyjny, który pozwolił mu dostrzec na widowni kobietę o barwie twarzy wskazującej na chorobę wątroby. To swe spostrzeżenie komunikował partnerce przy pomocy niedostrzegalnych dla nikogo ruchów ręki, głowy i tułowia. Tymto sposobem udawało się mu rozwiązywać najcięższe zagadki

Prof. Friedlaender opowiada o tem, jak go jakiś okultysta chciał raz zjednać dla wiary w swe tajemne siły. Przybył pewnego dnia do profesora i w trakcie rozmowy oświadczył: „Widzę u pana na biurku monetę; w tej chwili przenoszę me myśli na moją towarzyszkę bawiącą w hotelu; niech pan spieszy do telefonu, dzwoni do hotelu i poprosi panią z numeru 325“. Profesor uczynił zadość tej prośbie i z hotelu otrzymuje relację: „Mój towarzysz, który bawi u pana, trzyma w ręce starą złotą monetę“. Profesor był oszołomiony. Potem jednak odkrył tajemnicę. Oto okultysta wybierając się do profesora umówił się ze swą towarzyszką, że będzie czekała na telefoniczne wezwanie w hotelowym wystybulu. Z towarzyszem swym zaś miała ona już od lat umówiony specjalny słownik, w którym pewne cyfry a także ich porządek oznaczały pewne słowa. Nie ulega wątpliwości, że taki sposób porozumiewania się wymagał niezwykle wyrobionej pamięci i biegłości. Skoro zatem usłyszała numer 325 (który bynajmniej nie był numerem jej pokoju, jak to pierwotnie sądził profesor) znalazła zaraz odpowiedź.

Przechodząc do właściwego tematu, prof. Friedlaender twierdzi, że w czasie swej długoletniej praktyki nabrał prze-

konania, że wszelkie próby, spotykane w Ameryce a także w niektórych krajach Europy, przywoływania do rozwiązania zagadnień kryminologicznych telepatów, czy jasnowidzów, — z reguły zawodzą. Niekiedy ludzie ci dawali wprawdzie frapujące odpowiedzi, ale

Z sali sądowej.

Sensacyjny proces.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchani zostali oskarżeni Roman Józef Bida i Taras Kruszelnicki. Obaj trzymają się narzuconych im z góry wskazówek: W organizacji U. O. W. byli tylko pionkami, wykonującymi poleczone sobie zadania. W śledztwie znawali „pod przymusem“, obecnie więc pierwotne swoje oskarżenia współtowarzyszy odwołują. Były to bowiem tylko „fantazje“, nie oparte

następnie przekonano się, że wynikały one z poprzedniego gruntownego zaznajomienia się z daną sprawą, z samostojnych badań i z wyjątkowych zdolności obserwacyjnych. Autor wyjawia ostatecznie pogląd, że dziś jeszcze bezwarunkowo nadeszła pora, by telepatja i okultyzm mogły mieć praktyczne zastosowanie w śledzeniu przestępstw. Gd.

na realnych faktach.

Do winy nie poczuwają się zupełnie. Zadaniem UOW, było krzepić(!) na duchu „Łuhy“ i „Proświty“ i inne ruskie związki. O oderwaniu Wschodniej Małopolski nikt na razie w U. O. W. nie myśli. Jest to tylko utopja. Jedynie w drodze sabotażu i terroru protestuje U. O. W. przeciwko „okupacji“.

Pościg policji za włamywaczami.

Dziś około godz. 4 nad ranem, czterech nieznanych osobników usiłowało dostać się przez okno do mieszkania przy ul. Smerekowej 3. W momencie tym nadszedł patrolujący oddział policji, na którego widok włamywacze rzucili się do ucieczki. Jeden z uciekających oddał do ścigających policjantów z strzały rewolwerowe, które jednak chybiły. W czasie dalszego pościgu zdołano przytrzymać jednego z osobników, którym okazał się niejaki

Paweł Pawłowski, bez zajęcia, znany złodziej, zamieszkały w Kleparowie. W celu ujęcia pozostałych, jeden z posterunkowych oddał do nich 8 strzałów z rewolweru, które chybiły, zaś włamywacze zdołali uciec. Pawłowski sprowadzony na komisariat został następnie oddany do aresztów policyjnych i w czasie przesłuchania wzbraśniał się podać nazwiska swoich współników.

Aresztowanie pomysłowego oszusta.

Wydział śledczy oddał do aresztów policyjnych niejakiego Wiliana Robsona poddanego angielskiego, rzekomego przemysłowca naftowego z Borysławia, za oszustwa na tle zakupu terenów. Oszustwa te popełniał Robson w ten sposób, że sprzedającemu jakiś teren rozmyślnie oferował wysoką sumę, której nie miał wcale zamiaru zapłacić a to w tym celu, by

zapewnić swemu pośrednikowi wyludzenie prowizji, którą się następnie dzielił. Oprócz tego Robson odpowiada za wyludzenie weksli pod pozorem wyrobienia pożyczki, oraz wystawienie czeku bez pokrycia. Za współudział w oszustwach Robsona aresztowany również został niejaki Arnold Klarer pośrednik naftowy, zam. w Borysławiu.

Obozy letnie dla instruktorów piłkarskich.

Na konferencji, która odbyła się w Warszawie z udziałem przedstawicieli: PUWF. p. kpt. Dębowski, PZPN. gen. Bończy-Uzdowski i mjr. Jachecia, Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego mjr. Lewina, Komendanta Ośrodka W. F. kpt. Szemplińskiego, wykładowców kursu dla kierowników sekcji piłkarskich pp. inż. J. Grabowskiego i dr. Szewczykowski oraz przedstawicieli WOZPN pp. prezesa Ruseckiego, Posnera i Weyhera zapadła jednomyślna uchwała urządzenia w lecie br. 2 obozów 3 — względnie 4-tygodniowych dla instruktorów piłkarskich. Obozy te odbędą się na wsi w terminach od 1 lipca i 1 sierpnia br. przyczem zaledwie drobna opłata będzie ściągana od uczestników za cały czas pobytu w obozie.

WOZPN. zajmujący się organiza-

cją rzeczonych obozów, rozstał do wszystkich klubów piłkarskich w całej Polsce ankietę, która do dnia 1 czerwca musi być zwrócona pod adresem Związku (ul. Nowowiejska 2). W dniu tym zostają bowiem zamknięte zapisy dla uczestników, których liczba rzecz jasna musi być ściśle ograniczona. Ponieważ przy organizacji ostatniego kursu dla kierowników sekcji piłkarskich szereg kandydatów nie mógł być przyjęty z powodu zbyt późnych zgłoszeń, kluby, pragnące uniknąć tej ewentualności, powinny do tego terminu zgłosić swych kandydatów. W interesie wszystkich klubów leży liczne obsadzenie powyższych obozów, które dadzą ich członkom wiadomości, niezbędne dla instruktorów piłkarskich, pozwalając im ponadto spędzić miesiąc czasu na wsi w zdrowej okolicy.

Wycigi konne.

DZIEŃ TRZECI.

Wtorek, 27 b. m.

Pochmurno, chwilami lekki deszcz, tor elastyczny.

I. Gonitwa płaska, nagroda 600 zł. — dystans ok. 1.300 m. I — Alarm 61 kg., 2 — Rakieta 60, 3 — Marmarosz Sziget 61, 4 — Sanacja 58, 5 — Hetman 60, 6 — Dola 52, lekko o 3 dl. — III o 5 dl., czas 1 m. 2 tor. zw. 29 zł., fr. 16, 16.

II. Gonitwa płaska dla koni arabskich, nagroda 1.600 zł. — dystans ok. 1.500 m. I — Arba 60, 2 — Pielgrzymka 60, 3 — Majówka 60, czas 1 m. 41 s. o 2 dl. — III. o 15 dl. — tot. zw. 25 zł.

III. Gonitwa — z płotami, nagroda

1.000 zł., i nagroda honorowa dla jeźdźcy zwycięskiego konia, ofiarowana przez Pana Bolesława Zangena. Dystans ok. 2.800 m. I — Essaul 75 kg., żok. St. Ziemiański, 2 — Marpesa 71, 3 — Buława 72, lekko o 5 dl. II. o 2 dl., czas 2 m. 28 s., tot. zw. 25 zł.

IV. Gonitwa z przeszkodami, nagroda 600 zł. — dystans ok. 3.600 m. I — Horpyna 74, 2 — Irlandka 74, 3 — Bianka 69, 4 — Sanacja 70, 5 — Liberty 69, 6 — Nigme 70, 7 — Huk 68, lekko o 3 dl. — III. o 1/2 dl. w walce czas 4 m. 59 s., tot. zw. 29 zł., fr. 12, 13, 11.

V. Gonitwa płaska, nagroda 1.000 zł. — dystans ok. 1.800 m. I — Mechemet 68, 2 — Szeik 58, 3 — Girlanda 60, lekko o 5 dl. — III. o 4 dl., czas

2 m. 14 i pół sek., tot. zw. 17.

VI. Gonitwa płaska, nagroda 500 zł. — dystans ok. 1.600 m. I — Karta 53, 2 — Muchomór 61, 3 — Preziosa 57, 3 — Okrzyk 54, 4 — Bridgroom 60, lekko o 3 dl. — III. o 2 dl., tot. zw. 23, fr. 16,36, czas 1 m. 48 s.

VII. Gonitwa płaska, nagroda 600 zł. — dystans ok. 2.000 m. I — Wiking 59, 2 — Charming 54, 3 — Erna 57, 4 — Ataman II. 56, 5 — Coquette 54, Ebro i Malta nie ukończyły gonitwy z powodu wypadku, lekko o 3 dl. — III. o 3 dl., czas 2 m. 15 s., tot. zw. 37, fr. 15, 16, 18.

Co usłyszymy przez radio?

Sroda, 28 maja.

LWÓW (385). Godz. 11:59: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z wiczy Marjackiej w Krakowie. — 12:05—13:00: Koncert z płyt gramofonowych. — 17:45: Koncert popoł. z Warszawy. — 18:45: Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19:25: Pras. Dziennik Radj. z Warszawy. — 19:40: Dalszy ciąg rozmaitości. — 19:58: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z wiczy Marjackiej w Krakowie (transmisja). — 20:05: Odczyt z Warszawy. — 20:30: Koncert z Krakowa. W przerwie kwadrans literacki z Warszawy. — 22:01: Feljton z Warszawy, następnie komunikaty. — 23:00—24:00: Muzyka taneczna z „Bagateli“.

Czwartek, 29 maja.

LWÓW (385). Godz. 11:58: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z wiczy Marjackiej w Krakowie. — 12:10—14:00: Koncert z Filharmonji warszawskiej. — 17:30: Koncert z Krakowa. — 18:50: „Gawędy podhalańskie“ z Krakowa. — 19:20: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19:58: Sygnał z wiczy Marjackiej w Krakowie. — 20:05: Dalszy ciąg rozmaitości. — 20:10: Transmisja z Krakowa. — 20:30: Koncert z Warszawy. — 21:30: Słuchowisko z Poznania. 22:15: Komunikaty z Warszawy. — 23:00—24:00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 27 maja.

Na Giełdzie akcyjnej ruch słaby. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Dla papierów przemysłowych zainteresowanie skromne. Papiery państwowe nieco poszukiwane. Notowano: dolarówka 64—65, premjówka 110, Gazolina 28.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8,89. W transakcjach międzybankowych placono za: Nowy Jork 8,89—8,91, Londyn 43,32—43,34, Zurych 172,50—172,60, Praga 26,43—26,46, Wiedeń 125,75—125,85, Berlin 212,85—212,85.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Lwów, 27 maja.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Tendencja nadal zniżkowa, usposobienie słabe.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 28 maja.

Na Giełdzie zbożowej sytuacja bez zmiany, tendencja zniżkowa, usposobienie słabe.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Lwów, 28 maja.

Na Giełdzie akcyjnej bez zainteresowania, tendencja spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 maja 1930

Dolary St. Zj.	8:88 50	Franki fr.	34 92:05
Belgia	124:51 00	Holandja	358:85:00
Kopenhaga	238:62:00	Londyn	43:34 05
Nowy Jork	8:91:09	Paryż	34:97:50
Berlin	212:85:00	Bukareszt	5:30:05
Praga	26:45:75	Szwajcaria	172 60 00
Sztokholm	239:40:00	Wiedeń	125:80 00
Włochy	46:73 00	Gdańsk (of.)	173:32

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 maja 1930

Bank Dysk.	116:00	Modrzewjów	11:00
Bank Handl.	110:00	Ostrowiec B.	59 00
Zw. Sp. Zar.	77:50	Starachowice	19 25
Bank Polski	170:00	Sydney. roln.	10:00
Dąbrowa	50:00	Zieleniewski	53 00
Sila i światło	85:00	Zawiercie	10 50
Spies	101:00	Haberbusch	110:00
Warsz. cuk.	35:00	Borkowski	05:75
Węgiel	49:00	Bank Małop.	27:00
Cegielski	48:00	Biersza d.	29:50
Lilpop Rau	28:00	Rudzki	24:00
Bank Zaeod.	73:00	Spirytus	23 50
Firlej	36:00	Wysoka	235:25

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 951/29. Edykt licytacyjny. Dnia 2 lipca 1930 o godz. 9 odbędzie się w Sądzie tutejszym w sali rozpraw Nr. 2 licytacyjna sprzedaż 12 realności lwh. 151 gm. Siekierzyna, wartości szacunkowej 4918 zł. 75 gr., o najniższej ofercie 3279 zł. 16 gr., — 1/8 części realności lwh. 75 gm. Siekierzyna, wartości szacunkowej 8 zł. 44 gr., o najniższej ofercie 5 zł. 62 gr. i 1/2 części realności lwh. 200 gm. Siekierzyna o wartości szacunkowej 7.738 zł. 85 gr., o najniższej ofercie 5159 zł. 24 gr. Mający chęć kupna mogą codziennie od godz. 9-tej do 12-tej przeglądać akta tej sprawy w Sekretariacie tut. Sądu.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Ciechłowice, dnia 29 kwietnia 1930. 5211

E. 1477/28/28. Edykt licytacyjny. Dnia 25 czerwca 1930 o godzinie 9.30 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie sala Nr. 10 publiczna sprzedaż całej realności lwh. 21 ks. gr. gm. kat. Poręba wielka zobowiązanych Macieja i Jadwigi Klimowskich własna. Nie ruchomość tę oszacowano na 3865 zł., najniższa oferta 2576 zł. 66 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Mszana dolna, dnia 24 maja 1930.

E. 1452/28. Edykt licytacyjny. Dnia 4 czerwca 1930 godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w podpisany Sądzie biuro Nr. 1 publiczna sprzedaż realności whl. 223, 260, 284, gm. Pruchnik miasto, składającej się z pbud. 368, 373, 374/3, 385, pgrt. 2074. Wartość szacunkowa wynosi 52.200 zł. Przynależności oceniono na 1334 zł. Najniższa oferta co do realności whl. 223 i 260 gm. Pruchnik miasto wynosi 18.417 zł., co do whl. 284 tejże gminy 8350 zł. i poniżej takowej sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Pruchnik, dnia 15 marca 1930.

E. I. 1175/29/6. Na żądanie strony egzekwującej Doby Nichtborger w Dobrej odbędzie się dnia 6 czerwca 1930 o godzinie 10-tej przedpołudniem w biurze Nr. 61 licytacja realności lwh. 303 księgi gruntowej gminy katastralnej Wiśnicz miasto, składającej się z domu drewnianego o 3 ubikacjach, sieni i werandy, sionki i drewnutni, oraz dwóch piwnic tudzież gruntu w obszarze 1841 s. kw. Przedmiotem sprzedaży jest 3/32 części realności. Wartość szacunkowa 538 zł. 14 gr. Najniższa oferta 269 zł. 07 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy w Wiśniczu.

E. 1644/29. Edykt. Dnia 26 czerwca 1930 godzina 11 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 2 przymusowa licytacja 1/2 z 7/12 części realności obj. whl. 782 oraz polowa whl. 783 i 1842 gminy Harasymów. Wartość szacunkowa 3974 zł. Najniższa oferta 993 zł. 50 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta można przeglądać w tutejszym Sądzie biuro Nr. 1.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Obertyn, dnia 10 maja 1930.

E. 100/29. Edykt. Dnia 26 czerwca 1930 godzina 9 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 2 przymusowa licytacja kawałka pola w gminie Dźurków obszaru około 1 i 1/2 morga. Wartość szacunkowa 1602 złotych, najniższa oferta 1068 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta można oglądać w tutejszym Sądzie biuro Nr. 1.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Obertyn, dnia 10 maja 1930.

E. 2375/29. Edykt licytacyjny. Dnia 4 lipca 1930 o godzinie 12 w południe w Feliksie ad Dziedziłów sprzedaje się przez publiczną licytację następujące przedmioty: 150 kóp owsa, około 100 kóp jęczmienia, 1 powóz czarno lakierowany, 1 fajeton czarno lakierowany. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wystawione na sprzedaż.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Busk, dnia 20 maja 1930.

E. 766/29. Edykt. Dnia 17 czerwca 1930 godzina 9 rano odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 2 przymusowa licytacja 1/3 części ogrodu, położonego w Dźurkowie, obszaru około 1/8 morga. Wartość szacunkowa 219 zł. 36 gr. Najniższa oferta 160 zł. 02 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta można przeglądać w tutejszym Sądzie biuro Nr. 1.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Obertyn, dnia 6 maja 1930.

E. XIII. 32/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Dra Wacława Rychlińskiego jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 24 czerwca 1930 r. o godz. 9 przedpołudniem w biurze Nr. 50, II p. w tut. Sądzie licytacja realności lwh. 70 i 71 ks. gr. gm. Kraków, Czarna-Wieś Dz. XIV, składających się z zabudowań gospodarczych i ogrodu. Wartość szacunkowa 44.094 zł. Najniższa oferta 22.047 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki.

Kraków, dnia 12 maja 1930.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 18416/30. Edykt. Sąd Apelacyjny we Lwowie wdrożył postępowanie sprostawcze z powodu uzupełnienia księgi gruntowej Sądu Powiatowego w Stanisławowie dla gminy Czulkówka przez wpisanie parcel grutowych L.

327, 741/1 i 741/2. Wszelkie zgłoszenia z § 7 ustawy Nr. 96 dzup. z roku 1871, należy wnieść do tego Sądu powiatowego najpóźniej do 1 września 1930. 5165

Lwów, 22 maja 1930.

Prez. 533/1930. Ogłoszenie. Dnia 2-go czerwca 1930 rozpoczyna się w gminie Dmytrowice, okręg Sądu powiatowego w Radymnie, dochodzenia w przedmiocie założenia księgi gruntowej po myśli § 21 ust. z 20 marca 1874 Nr. 29 Dz. Ust. Kraj. Każdy, kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania nieruchomości w tej gminie położonych, może się zgłosić i przytoczyć wszystko, co dla wyjawienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Radymno, 23 maja 1930.

Prez. 18348/30. Edykt. Sąd Apelacyjny we Lwowie wdrożył postępowanie sprostawcze z powodu odnowienia księgi gruntowej Sądu powiatowego w Cieszanowie dla gmin Krupiec, Łukawica, Chlewicka i Wola wielka. Wszelkie zgłoszenia z § 7 ustawy Nr. 96 dzup. z roku 1871 należy wnieść do tego Sądu powiatowego najpóźniej do 1 września 1930. 5190

Lwów, 22 maja 1930.

UPADŁOŚCI.

Sa 78/30/18. W sprawie ugodowej Izraela i Lei Lemelów we Lwowie, wobec zmiany propozycji ugodowej na 50% odroczone audjencję na 20 czerwca 1930 godzina 9.30 sala 22. 5191

Sąd okręgowy.

Lwów, 16 maja 1930.

Sa 97/30/5. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Sendera Königsberga, kupca towarów bławatnych w Narolu mieście. Komisarz ugodowy Dawid Terkel S. O. we Lwowie. Zarządca ugodowy dr. Henryk Löbl adwokat w Cieszanowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 22 dnia 10 lipca 1930 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wiarytelności do 30 czerwca 1930. 5192

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 21 maja 1930.

S. 9/30/2. Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku Włodzimierza Mogilnickiego właściciela wytwórni kilimów w Szczercu. Komisarz konkursowy Dawid Terkel S. O. we Lwowie. Zarządca masy adw. dr. Wiktor Ramert w Szczercu wzgl. we Lwowie. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w powyż wymienionym Sądzie, biuro Nr. 22 dnia 25 czerwca 1930 o godz. 9 1/2 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wiarytelności do 10 lipca 1930. Audjencja rozpoznawcza w tymże Sądzie dnia 31 lipca 1930 o godz. 11 1/2 przedpoł. 5193

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 22 maja 1930.

Sa 72/30/4. Edykt. Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z dnia 9 maja 1930 Sa 72/30/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Hermana Schustera i Abrahama Borgmana, kupców w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu Powiatowego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Maksą Krieglą, kupca w Drohobyczu. Wiarytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 16 czerwca 1930. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 24 czerwca 1930 o godzinie 10 w Sądzie powiatowym w Drohobyczu, sala Nr. 51. 5205

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 16 maja 1930.

Sa I. 2. 41/30/36. W sprawie ugodowej p. Izaaka Freundlicha, właściciela składu towarów galanterijnych w Brodach wskutek zmiany projektu ugodowego na 40% wiarytelności odroczone audjencję ugodową na dzień 20 czerwca 1930 godz. 9 rano biuro Nr. 26. 5202

Sąd powiatowy.

Brody, dnia 23 maja 1930.

Sa I. 2. 28/30/27. W sprawie ugodowej pp. Berischa Mandel i Beili Mandel, właścicieli składu towarów bławatnych w Brodach wobec zmiany projektu ugodowego na 45% wiarytelności, odroczone audjencję ugodową na dzień 13 czerwca 1930 godz. 10 rano biuro Nr. 26. 5203

Sąd powiatowy.

Brody, dnia 23 maja 1930.

UZNAWANIE ZA ZMARŁEGO.

T. I. 59/30/4. Edykt. Franciszek Kiecza, syn Zuzanny, urodzony 8 sierpnia 1897 i zamieszkały w Komorowicach, żołnierz 56 pp. b. armji austr., zginął na wojnie na froncie rosyjskim 12/7 1916 pod Monasterzyskami bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 11 kwietnia 1930. 4329

T. I. 42/30/4. Edykt. Józef Duława, syn Jerzego i Anny, urodzony 12 marca 1891 w Jaworzu i zamieszkały w Gilowicach, żołnierz III/28 Etappenbaon b. armji austr., zginął na wojnie światowej od kwietnia 1915 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 4330

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 25 marca 1930.

T. I. 52/30/5. Edykt. Franciszek Dziedzic, syn Jana i Mariji, urodzony 24 maja 1890 i

zamieszkały w Krzywaczce, żołnierz 16 p. obrony kraj. b. armji austr., zginął na wojnie światowej od końca roku 1914 bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 4331

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 3 kwietnia 1930.

T. I. 17/30/6. Edykt. Józef Theuer, syn Sebastjana i Anny, urodzony 29 grudnia 1881 r. i zamieszkały w Sopotni wielkiej, żołnierz 16 p. obrony kraj. b. armji austr., zginął na wojnie światowej w grudniu 1914 r. pod Iwanogrodem bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 8 kwietnia 1930. 4332

T. 263/28. Piotr Kulijewicz, urodzony 1886 w Ullicku Zarebanem jako żołnierz austriacki zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 29 stycznia 1930. 5194

T. IV. 74/29. Edykt. Franciszek Zychowski syn Marcina i Mariji z Mastejów, urodzony dnia 24 sierpnia 1893 w Cieklinie (powiat Jasło) uczestnik wojny światowej w austriackim 24 pułku piechoty, miał następnie w 1917 roku umrzeć jako jeńiec wojenny w Rosji, w Bolosowie gubernia petersburska. Celem ustalenia dowodu tej śmierci wzywa się o przesłanie wiadomości o nim w ciągu trzech miesięcy.

Sąd okręgowy, Wydział IV. niesporny.

Jasło, dnia 22 listopada 1929.

T. IV. 48/29/7. Edykt. Jan Szura syn Józefa i Agaty z Nowaków, a mąż Zofji z Wierjaczeków, urodzony dnia 10 września 1874 w Biesny powiat Gorlice, żołnierz 415 bataljonu etapowego armji austriackiej do dnia 13 września 1918 na froncie austriacko-włoskim, od rąb bez wieści zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o podanie wiadomości tutejszemu Sądowi do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu, poczem na ponowny wniosek zapadnie ostateczne orzeczenie. 4849

Sąd okręgowy, Wydział IV. niesporny.

Jasło, dnia 9 grudnia 1929 r.

T. 114/29/4. Jan Szubelak z Orelca wyjechał przed 30 laty do Ameryki i tam zginął, Michał Szubelak syn Jana zginął w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o Janie Szubelaku do 1 roku, zaś o Michale Szubelaku do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie ich za zmarłych. 4863

Sąd okręgowy, Wydział I. 2.

Sanok, 12 marca 1930.

T. 115/29/4. Michał Tarczanin z Bandrowa został ranny w 1915 roku w Karpatach i miał umrzeć w szpitalu w Wiedniu. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 4864

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Sanok, 12 marca 1930.

T. I. 19/30. Lason Stanisław robotnik z Nowej Góry pow. Chrzanów, żołnierz 16 p. p. b. armji austr. zginął w czerwcu 1916 na froncie rosyjskim. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzieleno wiadomości o zaginionym Sądowi, wzywa się go, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 listopada 1930 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Wydział I. cywilny.

Kraków, dnia 25 kwietnia 1930. 4890

T. III. 90/29/5. Wojciech Policht z Radałowic, żołnierz austr. zginął na wojnie w r. 1914. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4903

Sąd okręgowy, Wydział I. cywilny.

Nowy Sącz, dnia 27 lutego 1930 r.

T. III. 65/29/8. Antoni Trzópek, z Porabki, żołnierz austr. zginął na wojnie w r. 1917 lub 1918. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4904

Sąd okręgowy, Wydział I. cywilny.

Nowy Sącz, dnia 26 lutego 1930.

T. IV. 52/29/5. Franciszek Krzyśko z Ochotnicy, żołnierz austriacki zginął na wojnie w 1916. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4906

Sąd okręgowy, Wydział I. cywilny.

Nowy Sącz, dnia 22 lutego 1930.

T. IV. 62/29/6. Jan Wójcik, z Kamienicy, żołnierz austr. zginął na wojnie w latach 1916—1918. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o podanie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4905

Sąd okręgowy, Wydział I.

Nowy Sącz, dnia 12 marca 1930.

T. 372/18. Bazyl Michałowicz urodzony 1894 w Macoszynie jako żołnierz ukraiński zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 4992

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 25 stycznia 1930.

T. 220/29. Jakób Piontek urodzony w Hucisku w 1879 syn Tomasa i Franciszki uczestnik wojny światowej zginął i od roku 1915 nie daje o sobie wiadomości. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym wiadomości Sądowi lub kuratorowi adw. dr. Rawiczowi w Przemyślu. 4912

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 19 kwietnia 1930.

T. 4/30/3. Ewa Kuzio urodzona w Pawłowej dnia 29 czerwca 1892 córka Konstantego i Anny miała zginąć podczas wypadku kolejowego w Lignicy i od roku 1914 nie daje o sobie wiadomości. Wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym wiadomości Sądowi lub kuratorowi adw. dr. Ameisenowi w Przemyślu. 4913

Sąd okręgowy.

Przemyśl, dnia 22 lutego 1930.

T. 38/30. Iwan Kaczmarek urodzony w Sokoli 2 kwietnia 1895 syn Stefana i Mariji, uczestnik wojny światowej zginął pod Łuckiem i od roku 1916 nie daje o sobie wiadomości. Służył przy 89 p. p. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym wiadomości Sądowi lub kuratorowi adw. dr. Brandstedterowi w Przemyślu. 4914

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 26 kwietnia 1930.

T. 48/29/3. Franciszek Boszko urodzony 12 kwietnia 1888 w Nowosiółce powiat Skafat, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej zginął w niewoli rosyjskiej. Na prośbę żony jego Mariji wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Rappaporta w Tarnopolu o zaginionym. 4921

Sąd okręgowy, Oddział I.

Tarnopol, dnia 13 maja 1929.

T. 296/29. Piotr Zynczyn syn Henryka i Marty urodzony 3 sierpnia 1874 w Hruszowie gr.-kat. jako żołnierz austriacki zginął 1917 na froncie włoskim. Wiadomości o nim udzielić należy tut. Sądowi, który po sześciu miesiącach od tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie. 4932

Sąd okręgowy, Wydział I.

Stryj, dnia 13 marca 1930.

T. 14/30. Michał Fedoriw syn Trofyma i Melanji urodzony 18 września 1891 w Niniowie dolnym, gr. kat. zginął jako żołnierz austriacki 1914 r. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po upływie 6 miesięcy, od dnia ogłoszenia tego edyktu wyda ostateczne orzeczenie. 4933

Sąd okręgowy, Wydział I.

Stryj, dnia 17 marca 1930.

T. 257/29. Jan Szeremeta syn Stefana i Katarzyny urodzony 30 czerwca 1887 w Dobrowlanach, gr. kat. jako żołnierz austriacki miał zostać zabitym w roku 1914 na froncie rosyjskim. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach od tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie. 4939

Sąd okręgowy, Wydział I.

Stryj, dnia 12 marca 1930.

T. 15/29. Jan Fitio urodzony 1887 roku w Brodkach jako żołnierz austr. pod Dobroto kło Gorycji 1916 roku zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 4990

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 29 listopada 1929.

T. 75/29. Dan'el Chareczko urodzony 1877 w Zamku, wyjechał w kierunku Rosji zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do roku od dnia ogłoszenia, udzieleno wiadomości o nim Sądowi. 4991

Sąd okręgowy.

Lwów 28 lutego 1930.

T. 37/30. Michał Rekas, urodzony w Zarczcu w 1872 roku, syn Tomasa i Franciszki emigrant zginął i od 30 lat nie daje o sobie wiadomości. Wzywa się, aby do roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi adwokatowi drowi Mantłowi w Przemyślu. 4911

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 10 kwietnia 1930.

T. 484/29. 1) Ksenia Kozawaj zam. Tymczyszyn urodzona 1871 Nahorce, 2) Katarzyna Tymczyszyn urodz. 1908 Nahorce wyjechały do Rosji gdzie zginęły. Celem uznania je za zmarłe wzywa się, aby do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nich Sądowi. 4993

Sąd okręgowy.

Lwów, 26 lutego 1930.

T. 696/29. Dymitr Bachniuk urodzony 1879 w Hulczu jako podwoda ukraiński zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do roku od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o nim Sądowi. 4994

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 14 lutego 1930.

T. 557/29. Roman Cwikula urodzony 1861 w Tudorkowicach wyjechał w wojskami ukraińskimi zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się



FRYZJER

nigdy nie odczuwa zmęczenia,
jeżeli moczy nogi z dodatkiem

SOLI DO NÓG JANA

Dostać w aptekach, składach
aptecznych i perfumerjach.

„FAPA“ Fabryka Wyrobów Papierowych i Kartonów w Czechowicach Sp. Akc. we Lwowie

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

odbędzie się w sobotę, dnia 28-go czerwca 1930 r. o godzinie 10-tej przedpołudniem w lokalu Spółki we Lwowie, przy ulicy Batorego 6, I p., z następującym porządkiem obrad:

- 1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej i Komisji Rewizyjnej, zatwierdzenie rachunków i bilansu za rok 1929, oraz udzielenie absolutorjum.
- 2) Uchwała w przedmiocie zużytkowania czystego zysku za rok 1929.
- 3) Oznaczenie wysokości wynagrodzenia członków Komisji Rewizyjnej za rok 1929.
- 4) Wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1930.
- 5) Wybór Członków Rady Zawiadowczej.
- 6) Zmiana statutu, a mianowicie §§ 1-go, 2-go i 3-go.
- 7) Wnioski i interpelacje.

Posiadanie 10 akcji daje prawo do jednego głosu na Walnym Zgromadzeniu. Celem korzystania z prawa głosu, należy złożyć akcje najpóźniej na dni 8 przed terminem Walnego Zgromadzenia w biurze Spółki w Bielsku, ul. Sixta 13.

Lwów, dnia 27 maja 1930.

RADA ZAWIADOWCZA.

Zaproszenie.

W myśl art. 6 statutu funduszu emerytalnego dla członków polskiego Teatru miejskiego we Lwowie, zapraszam ogół członków czynnych Teatrów miejskich a to: artystów, członków zespołu chóru, baletu i orkiestry, inspektora sceny, malarza dekoratora i perukarza, na zgromadzenie celem dokonania wyboru delegatów, które odbędzie się dnia 10-go czerwca t. j. we wtorek, dla wyboru dwóch z grona czynnych członków do Komisji odbędzie się dnia 10-go czerwca t. j. w środę, dla wyboru trzech z grona czynnych członków do Komisji Odwoławczej, w obydwu dniach o godz. 5-tej (17) popołudniu w sali prób Teatru Wielkiego.

We Lwowie, dnia 24 maja 1930.

Roman Frankowski w. r.
Zastępca Kom. Rządu.



ODCISKO

ZGRUBIAŁA USUWA BEZ BOLEI I DEZODORANT

KLAWIOL

POT nóg, rąk i pach oraz niemiłą woń usuwa

„POTOL GAŚECKIEGO“ Z KOGUTKIEM w pudełku z sitkiem. — Sprzedają apteki i drogerje. —

WYKWINTNĄ BIELIZNĘ męską i damską z własnych i dostarczonych materiałów wykonuje Chary, Lindego 9. 5070-10

ZGUBIONE DOKUMENTA.
UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów. — Stanisław Warcholak. 5199

UNIEWAŻNIAM zagubiony indeks U. J. K. na nazwisko Wolfówna Leicie. 5214

WZYWAMY wierzycieli „Wytwórnicy czekolady i cukrów deserowych „Lwowianka“, spółka z ograniczoną poręką we Lwowie, Marka 2, do zgłaszania pretensji do dnia 15 czerwca 1930. — Likwidatorowie: K. Załęski, Lwów, Grodecka 70; S. Fuchs, Lwów, Zyblikiewicza 43. 5056-3

BANK CUKROWNICTWA S.A.

W POZNANIU

ODDZIAŁ WE LWOWIE

przeniósł swe biura do nowego lokalu przy ul. AKADEMICKIEJ L. 7.

WZYWA SIĘ P. T. Wierzycieli firmy „Lwowskie Powszechne Towarzystwo Komercyjne“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, do zgłoszenia swych pretensji na ręce likwidatora Maksymiljana Thoma we Lwowie, ul. Janowska l. 60. 5184-3

WZYWA SIĘ wierzycieli firmy „Najnowszy Młyn Automacyjny“ we Lwowie, Spółdzielni z odpowiedzialnymi udziałami do zgłoszenia swych pretensji na ręce likwidatora Dra Arnolda Weissa, adwokata we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 17, a to do jednego roku. 4795-3



HALLO! HALLO!

Gdy już jesteście zdecydowani na kupno radjoodbiornika, a nie wiecie jaki byłby dla Was Szanowni Czytelnicy najodpowiedniejszy i najlepszy, to pozwalamy sobie przypomnieć Wam, iż tylko

TRÓJKA PHILIPSA

(WSZECHŚWIATOWEJ MARKI)

Trójka Philipsa posiada specjalnie staranny dobór części składowych, oraz wybór szematu dokładnie wypróbowanego, gwarantującego zupełnie pewne wyniki. Odbiornik ten posiada znakomitą selektywność, siłę i czystość głosu. Trójka Philipsa niema sobie równych wśród 3-lampowych odbiorników, przewyższa wiele aparatów o większej ilości lamp. Trójka Philipsa ma zastosowane lampy t. zw. złotej serji nast. A 425, A. 409, oraz B. 443, głośnikowa. Odbiornik ten można również stosować jako wzmacniacz muzyki z płyt gramofonowych. Odbiornik ten jest zmontowany w eleganckiej skrzynce metalowej (patrz rysunek). Cena za komplet według następującego kosztorysu: 1 odbiornik „Trójka Philipsa“, 3 lampy Philipsa, 1 głośnik Philipsa nr. 2016, razem zł. 359.—, 1 akumulator 4-volt. zł. 35.—, 1 bateria anodowa „Centra“ 120-volt. zł. 24.—, 1 para słuchawek I-rzęd. jakości zł. 17.—, kompletny materiał na antenę 7' - 8.—, razem zł. 450.—

CAŁA EUROPA NA GŁOŚNIK!

Idealny ten komplet postanowiliśmy, celem udostępnienia szerokim warstwom społeczeństwa, sprzedać na nader dogodnych warunkach, bo na 10 rat miesięcznych. Przy zamówieniu należy wysłać pierwszą ratę w kwocie zł. 45.—, oraz za kosztą przesyłki i opakowania zł. 15.—, razem zł. 60.—. Pozostałą zaś sumę rozkładamy na 9 rat miesięcznych po zł. 45.—. Do każdego odbiornika złączoną jest kilkuletnia gwarancja oraz ilustrowana broszura (wydawnictwo Philipsa), w której na 20 stronicach są szczegółowo podane wskazówki, dotyczące sposobu zakładania anteny i uruchomienia. Zamówienia na powyższych warunkach przyjmuje i wykonuje dla P. T. Urzędników państwowych, oraz dla osób prywatnych zasługujących na kredyt, do wszystkich miejscowości Rzeczypospolitej, firma „UNIWERSAL“ we Lwowie, przy ul. Kołłątaja 1-3. (tel. 74-80). (Za całość towaru w drodze firma odpowiada). Korzystajcie zatem z tak korzystnej oferty, tembardziej, że oferujemy Wam komplet znanej wszechświatowej sławy firmy Philipsa. Zwracamy uwagę na adres:

ZAKŁADY RADJOTECHNICZNE „UNIWERSAL“ LWÓW, KOŁŁĄTAJA 3. Telefon 74-80.

UWAGA! Na żądanie sprzedajemy odbiornik bez akcesorii.

(Przedruk wzbroniony-)
CHART PITT. 33)

Krwawa północ.

Autoryzowany wolny przekład z angielskiego.

Gdy przybliżyli się nieco, oficer zaczął ich liczyć — czterdzieści ciężkich sylwetek, oblanych purpurą zachodu. Niektóre twarze wydały mu się znajome: tak, to zbójce z tamtej strony cieśniny Beringa, z Pyskatym Stidalem na czele.

Był to złowrogi widok. Pyskaty ściągnął na Syberję i został komendantem oddziału, z którego pomocą mógł objąć we władanie cały Anadyr.

Nie wystarczyło mu to jednak. Nosił się z nadzwyczajnymi planami i nie zamierzał poprzestać na syberyjskich karabinach. Sprowadził przeto swoją własną armję zbirów. Kampanja tegoroczna nad Zatoką Buntu zapowiadała się krwawo.

Oficer „Wichra“ spojrzal ku północy. Obowiązkiem jego było skomunikować się z kapitanem. Zbir gotował się do wojny i to wojny na śmierć i życie.

Tej nocy blokhaus gorzał jak latarnia. Pyskaty przywiózł z wyprawy

naftę. Wiatr niósł echa pijanych głosów, śpiewów, ryków i wesółych wrzasków. Pyskaty Stidel obchodził hucznie powrót do swego państwa.

Oficer „Wichra“ stał oparty o barijerę, przysłuchując się radosnej wrzawie w obozie nieprzyjaciół. Widział jak zaniedbana flaga łopotała na tle gwiazd.

Nagle Jack Riedl pochylił się wprzód i zaczął uważnie przypatrywać się fladze.

Tak, ściągnano ją nadół. Czyżby Stidel poniechał sprawy Sowieców? Czyżby to miało znaczyć, że założył w Anadyrze swoje prywatne piekło?

Rozdział XVII.

NOCNY GOŚĆ.

Siekierski liczył długie godziny warty. Do rana było niedaleko. Wkrótce zjawi się oddział roboczy i będzie mógł wrócić na okręt.

W nocy zrobiło się bardzo zimno. Kulił się, jak mógł, do żelaznego piecyka. O świcie wyszedł z budy, by zaczerpnąć świeżego powietrza i otrząsnąć się na mrozie z senności.

Nad światem leżała dziwna cisza. Początkowo nie wiedział, czemu ją przypisać, ale potem zorientował się, że nadbrzeżne, wieczne szumiące fale zostały ścięte lodem.

Pospieszył na wybrzeże. Zatoka

Buntu przedstawiała się jako jedna zwarta tafla lodu. Nie mogło być mowy o tem, aby dziś łodzie dostały się do brzegu.

Postawił lekko nogę na lodzie dla próby. Złowieszcze trzeszczenie ostrzegło go, że jest jeszcze za cienki, aby ryzykować przejście. Zrozumiał, że został skazany na długą wartę. Wszedł z powrotem do budy i zaczął przeglądać swe zapasy. Musi sobie przyrządzić mocnej, czarnej kawy, bo inaczej nie wytrzyma. I kiedy go jeszcze zlużują...

Przeszukał wszystkie kąty, ale kawy nie znalazł.

Lód go nie utrzyma, ale możeby tak posłać na okręt psa na sznurze? Przyniosłoby trochę kawy.

Poszedł do psiej budy, wypuścił Huragana i udzielił mu długich i zawiłych objaśnień. Następnie uwiązał u jego obroży linkę i kazał mu iść.

Stary Huragan ruszył biegiem w kierunku największego występu zatoeki, ciągnąc za sobą linkę. Chłopak patrzył za nim z szeroko otwartymi ustami.

Huragan był to pies Leara Cane'a i tylko przykry traf w postaci obtartej nogi nie pozwolił mu wziąć udziału w wyprawie na Moczary. Wiedział, że jego miejsce było na czele zaprzęgu kapitana i pędził jego tropem tak przed-

ko, jak mu tylko na to pozwalały jego silne łapy.

Nagle wywinął kozła w powietrzu i zapadł się w zaspę śniegu. Lina zahaczyła się o coś i powstrzymała go w ucieczce. Siekierski pobiegł za nim jak szalony, bojąc się, że się urwie i ucieknie.

Zaciągnął go z powrotem do budy. O mało co nie stracił dobrego psa. Nie, tą drogą nic się nie da zrobić!

Przyszło mu na myśl, czyby nie spróbować latawca, ale i ten sposób nie wydał mu się bardzo pewny. Najlepiej byłoby zrobić próbę z sankami żaglowymi.

Dął silny wiatr i wyciągnięcie sank na lód nie przedstawiało trudności, ale sterowanie okazało się cięższym szkopulem.

Kilkakrotne próby nie dały rezultatu. Minął dzień i znów nastąpiła noc. Polak w dalszym ciągu odcięty był od statku. Poniechał próżnych usiłowań i poszedł ugotować sobie kolację. Z rana postanowił zrobić jeszcze jeden eksperyment.

Przez pierwszą część nocy nietrudno mu było powstrzymać się od snu. Wrzaski, jakie rozbrzmiewały od strony blokhausu, mogły obudzić umarłego.

(C. d. n.)